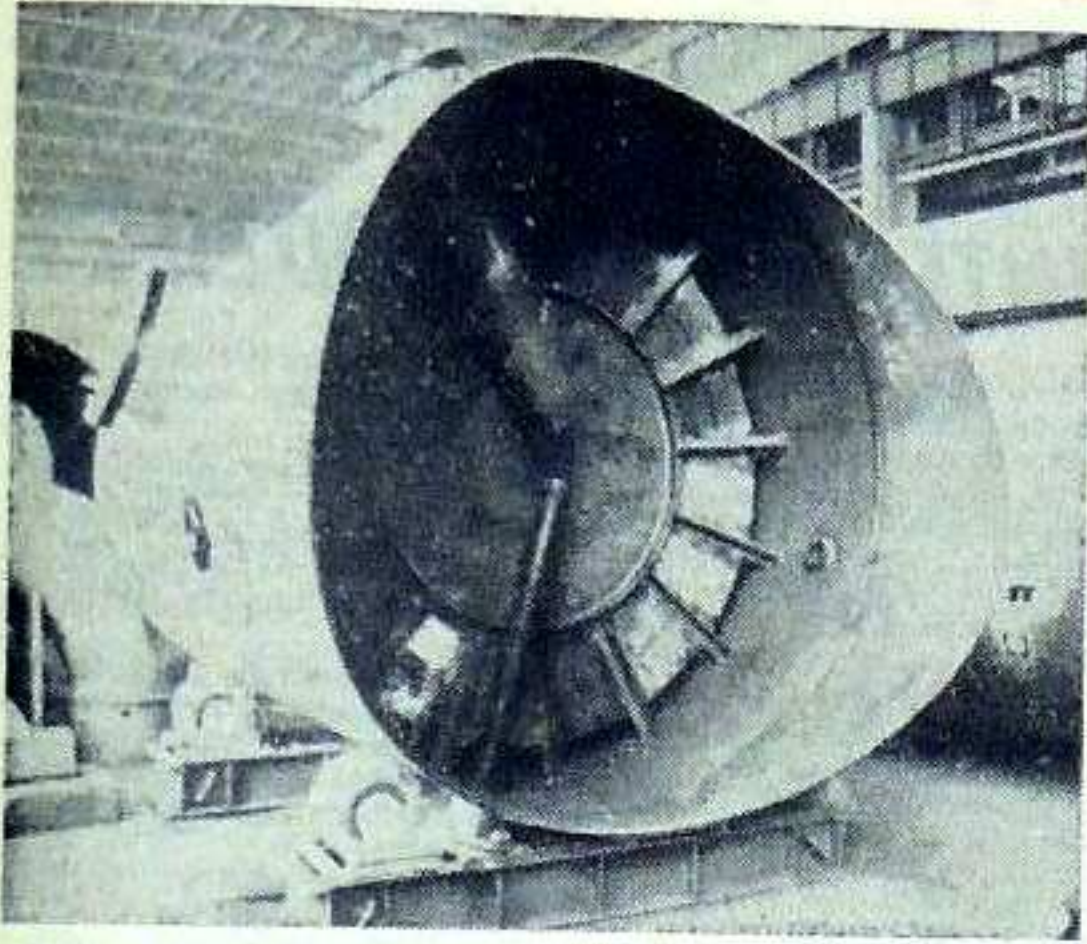


PIERWSZA ZIMOWA NOC W KONWERTORZE

TO JESZCZE NIE ZIMA, ALE NOCĄ LEPIJ WIDAC, JAK SKĄD ONA WYŁAZI NA BIAŁO, NA MROZNO. TEJ NOCY WYGRAMOLIŁA SIĘ Z HALLI KONWERTOROW I TAK SZŁA PRZEZ HUTE. W DZIEŃ, NOCNY SNIEŻEK MOŻE ROZCHLAPIE SIĘ, POTRZESZCZA KAŁUŻE NAD RANEM, I KOŁO POŁUDNIA BĘDZIE NORMALNA, JESIENNA CHLAPA. NOCĄ MOŻE ZNOWU PRZYCIŚNIE, ZŁODOWACIEJĄ BLOTNE BAJORKA, SYPNIE SNIEGIEM...

— PO CO MASZEROWAĆ w górę, lazić po tych kłatkach, winda jest — mówi dyspozytor zmianowy Zarządu Budowy Kompleksu Stalowni Wacław Kasprzyk. — Windą pojedziemy, będzie szybciej...

DOKONCZENIE NA STRONIE 4



Jedno z urządzeń wyprodukowanych dla naszej huty przez dzielnicę Chemaru Kielce. Reportaż z tego zakładu pt.: „Dla Katowic — znaczy, dla siebie”, zamieszczamy na stronie 7.



Zdj. M. Noworyta

WIZYTA WSPÓŁPRACY

W SRODĘ, 24 listopada, przebywała na placu budowy Huty Katowice delegacja kierownictwa Wydziału Budownictwa Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego w składzie: Iwan Dmitriew — kierownik tego wydziału, przewodniczący delegacji, Anatolij Isajew — sekretarz rostowskiego Komitetu Obwodowego KPZR, Igor Lukienko — kierownik sektora Wydziału Budownictwa KC, Witallij Własow — młodszy inżynier Wydziału Zagranicznego KC. Delegacji towarzyszyli: Zdzisław Le-

gowski — sekretarz KW PZPR w Katowicach i Adam Glazur — minister budownictwa oraz Ryszard Bryk — zastępca kierownika Wydziału Ekonomicznego KC PZPR i Władysław Nowak — starszy inspektor Wydziału Zagranicznego KC PZPR. Obecny był również Władimir Gawriłow — I sekretarz Ambasady ZSRR w Polsce.

Przed zwiedzeniem placu budowy odbyło się spotkanie członków delegacji z kierownictwem partyjno-gospodar-

DOKONCZENIE NA STRONIE 3

WTOREK, 30 LISTOPADA 1976
NUMER 43 (88) ROK III

Głos huty

T Y G O D N I K

CENA 1 ZŁ

Katowice

„ELEKTROSIŁA” to popularna nazwa znanych doskonale w naszej hucie leningradzkich Zakładów Kłowa, które dostarczyły na plac budowy liczne urządzenia.

Pod taką samą nazwą w każdy wtorek, środę i piątek ukazują się gazeta zakładowa, organ organizacji partyjnej i zwią-

BRATNI ORGAN

kowej oraz dyrekcji tych zakładów. Dziennikarze „Elektrosiły” w swoich publikacjach starają się poruszać wszystkie aktualne problemy nurlujące załogę. Oczywiście na łamach popularnej wśród pracowników gazety jest także miejsce na dowcip, uśmiech i rozrywkę.

Gazeta ta stała się nieodłącznym towarzyszem załogi, jest lubiana i ceniona za rzetelność i trafność publikacji, a jej każde nowe wydanie rozchwytywane jest natychmiast. (pw)

DZIEWIĘTNASTEGO LISTOPADA w Rogoźniku, obradowało III Plenum Zarządu Zakładowego Związku Młodzieży Socjalistycznej. Obrady toczyły się pod hasłem: „O dalszy aktywny udział młodzieży Huty Katowice w realizacji zadań rozruchowych i produkcyjnych”.

Podczas plenum przedstawione zostało sprawozdanie z działalności organizacji młodzieżowej Huty Katowice od września ubiegłego roku do października roku bieżącego.

DYSKUTOWANO O TYM W ROGOŹNIKU

INTEGRACJA MŁODZIEŻY

Od I konferencji plan pracy Zarządu Zakładowego zawierał się w pięciu różnych punktach, to znaczy w działalności organizacyjnej, społeczno-zawodowej, szkoleniowej, propagandowej oraz w działalności na rzecz odpowiedzialnego zagospodarowania czasu wolnego młodzieży. Działalność organizacyjna miała na celu rozwój i umacnianie całej organizacji. Złożyło się na nią: zatwierdzenie trzystopniowej struktury organizacyjnej, działalność statutowa czyli odbywanie posiedzeń plenarnych i prezydiów Zarządu Zakładowego, przygotowywanie i przekazywanie członków w szeregi Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, przekazywanie w szeregi Ochotniczej Rezerwy Milicji Obywatelskiej, oraz stałe podnoszenie dyscypliny wewnątrzorganizacyjnej.

DOKONCZENIE NA STRONIE 2

W NAGRODĘ ZA AKTYWNOŚĆ

MŁODZIEŻ z wydziału inwestycji i pionu ekonomicznego podsumowała w ubiegłym tygodniu swą działalność. Podczas zebrania, które prowadził przewodniczący zarządu Jan Strujski, dwóm członkom ZSMP wręczono legitymacje partyjne, a kilkunastu innych w dowód uznania za działalność w ruchu młodzieżowym otrzymała dyplomy.

Przyjęty został również program działania, w którym znalazły miejsce najważniejsze zadania zarządu wydziału i wszystkich kół ZSMP. Program przewiduje m. in. wprowadzenie form przyjaźnielskich stosunków wśród członków kół oddziałowych. (xg)

SA KIEROWNIKAMI i organizatorami podstawowych komórek społeczno-produkcyjnych. Od ich postawy, wiedzy zawodowej, zdolności organizatorskich, umiejętności współzycia i mobilizowania podległych im pracowników od wydajnej i rzetelnej pracy, w znacznej mierze zależy ilość i jakość osiągniętych wyników produkcyjnych. Obdarzeni obowiązkiem organizacji produkcji, pełnią również specyficzną rolę społeczną: będąc organizatorami produkcji, są jednocześnie wychowawcami, ogniwem łączącym kierownictwo z załogą.

Mistrzowie. Jest ich w Hucie Katowice już ponad 600. Hutniczą kadrę mistrzowską stanowią wysoko kwalifikowani robotnicy, posiadający długolata praktykę zawodową, oraz stosunkowo

ZWIERZCHNIK I WYCHOWAWCA

młodzi stażem, ale bogaci w teoretyczną wiedzę fachową, nabytą w czasie wieloletniej nauki, często na wyższych uczelniach technicznych. Większość z nich przeszła dodatkowe przygotowanie (w formie szkolenia połączonego z praktyką) z zakresu organizacji pracy, własnego gospodarowania środkami i przedmiotami pracy, kierowania zespołami produkcyjnymi, a także z zakresu psychologii i socjologii pracy. Podniesienie poziomu posiadanych kwalifikacji i wiedzy zawodowej okazało się rzeczą konieczną przynajmniej z kilku powodów. Przede wszystkim chodziło o nabycie wspomnianych umiejętności, ze względu na specyfikę produkcji w Hucie Katowice. Zastosowanie w produkcji nie stosowanych dotychczas w Polsce maszyn i urządzeń mu-

DOKONCZENIE NA STRONIE 3



JEST TIEN I AZOT!

„PRODUCENTEM” tienu i azotu, a w niedalekiej przyszłości argonu i innych gazów szlachetnych jest wydział tiennowni, którym kieruje doświadczony fachowiec inż. Ryszard Ciecieręga. W skład wydziału wchodzi dwa oddziały: bloków tiennowych oraz sprężarek tienu i azotu.

Po wielu żmudnych próbach i przygotowaniach, załoga tiennowni, we wtorek, 23 listopada otrzymała pierwszą partię ciekłego powietrza. Blok tiennowy, w którym następuje ochładzanie sprężonego powietrza do temperatury skraplania obsługiwała brygada Marka Skuty. W czwartek, 25 listopada przeprowadzono pomyślnie kolejną fazę prac, w efekcie których uzyskano pierwszy tien i azot. Również w czwartek uruchomiono sprężarkę azotu, z której podawany będzie azot do wielkiego pieca. (elb)

TO BYŁO ROK TEMU. Zbliżał się VII Zjazd Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Wśród delegatów był również dyrektor Huty Katowice tow. Zbigniew Szalajda. Wtedy, na

oraz przygotować się do prawidłowej eksploatacji, tworząc od podstaw nowy, wielki, sprawnie działający organizm hutniczy”. I minął ten rok. Organizm hutniczy tętni życiem. Faza

SPRAWA Z SYMBOLEM HK

tych łamach opublikowaliśmy jego przedzjazdową wypowiedź:

„Mimo ogromu prac wykonanych od początku budowy, jej dalsza realizacja wymaga podjęcia przez załogi jeszcze większego wysiłku, bowiem następną fazą robót jest przedsięwzięcie najbardziej skomplikowanym. W ciągu bowiem roku, jaki pozostał, oprócz niezwykle skomplikowanych prac montażowych, trzeba będzie przejść przez trudną fazę rozruchu

DOKONCZENIE NA STR. 3

rozruchu, przygotowanie do prawidłowej eksploatacji. Ile treści mają te słowa, gdy odnieść je do sepek obiektów na wielkim, tysiąchektarowym placu, który jest Huta Katowice.

Huta żyje z pomocą ludzkich działań. Dzięki robocie pracujących, oddanych, ofiarnych. Huta żyje własną energią, wodą, wapnem, spiekami. Sprawnie działającymi kłatkami zgniataczka, laboratoriami, stacjami, wywrotnicami wagonów. Pompowniami, licznymi dyspozytoriami. Huta żyje serkami działających nieprzerwanie urządzeń.

POLAK POTRAFI

PRZYPOMINAMY, że pod takim tytułem ukazał się już niedługo w księgarniach wydany nakładem „Książki i Wiedzy” bardzo interesująca książka o Hucie Katowice i jej budowie. Autorem książki jest dziennikarz „Trybuny Ludu”, red. Tadeusz Strumiłło. Złożyły się na nią zarówno materiały mające charakter typowo informacyjny, jak i reportaże o budowniczych huty, ich życiu i pracy, a także notatki z budowy, refleksje itp. (k)

NOWOŚCI Z POCZTY

W STUTYSIĘCZNYM nakładzie ukazały się ostatnio w urzędach pocztowych nowe kartki pocztowe w cenie 1 zł, poświęcone największej polskiej inwestycji. Na czołowej stronie znajduje się kolorowy rysunek surowkowozu „Edyta” a pod tym rysunkiem umieszczony został napis: Huta Katowice — pierwsza stal dla kraju w 1976 r. (xg)

22 LISTOPADA

Włączono układ sterowania z dyspozytorni ciągu technologicznego podawania koksu i spieku z AGLOMEROWNI do namiarowni WIELKIEGO PIECA. Przekazano ciągłemu transportowi około 32 ton koksu do zasobników namiarowni wielkiego pieca. W rejonie wielkiego pieca wykonano próby montażowe obciążeniem pomp o napędzie spalinywym na pompowni nr 7. W układzie prąwowym granulacji żużla wykonywano próby montażowe pomp Warmana oraz uruchomiono do pracy na biegu luzem silniki 6 kV pomp Warmana. W ciepłowni, po wykonaniu prac przygotowawczych, uruchomiono turbodmuchawę nr 1 dla potrzeb wielkiego pieca. W STALOWNI zakończono mruwanie warstwy roboczej dźwigni konwertora. Prowadzono dalsze prace rozruchowe na suwnicy do załadunku złomu.

MONTAŻ ROZRUCHU

23 LISTOPADA

W REJONIE I w ramach prób rozruchowych wyprodukowano około 380 ton spieku. Na wydziale WAPNIALNI rozpalono palniki główne pieca Matra. W rejonie WIELKIEGO PIECA wykonywano próby montażowo-regulacyjne zatykarek i wiertarek otworu spustowego. Uruchomiono do próby 72-godzinnej wentylator chłodzenia trzonu peca. W dalszym ciągu ładowano koksem zasobniki namiarowe wielkiego pieca. W TIENOWNI przewiezora o goda, 18 otrzymano pierwsze partie ciekłego powietrza. Odbywa się nakrapianie i zlewianie cieczy oraz podawanie na górną kolumnę, która została zamrożona. Przekazano do odłuszczenia sprężarkę tienu nr 5. Zakończono przygotowania do uruchomienia sprężarek nr 2 i 3 na azocie. W CIEPŁOWNI uruchomiono turbodmuchawę nr 1 podawania powietrza. W STALOWNI zakończono przygotowania do kompleksowych prób ssaw.

DOKONCZENIE NA STRONIE 2

OŚRODEK WYPOCZYNKOWY ORLE GNIAZDO WYCHODZI JUŻ Z ZIEMI: REPORTAŻ Z JEGO BUDOWY - NA STRONIE 6



WOKÓŁ BUDOWY ■ WOKÓŁ BUDOWY ■ WOKÓŁ BUDOWY ■ WOKÓŁ BUDOWY ■ WOKÓŁ

PO RAZ PIERWSZY przetoczył krew człowiekowi barwiński lekarz Jean Baptiste Denis 15 czerwca 1667 roku. Krew owca, bo takiej użyto w zabiegu przyjęła się. Transfuzja ta była pierwszą w historii transplantacji żywej, płynnej tkanki, wykonana u człowieka. Różne były losy tego zabiegu medycznego w ciągu trzech wieków. Współczesne metody przetaczania krwi różniły się znacznie nie tylko od tych sprzed kilkuset lat, ale nawet od tych sprzed lat kilku. Krew ludzka stała się najlepszym naturalnym lekiem.

dziecko, leżące w jednej z warszawskich klinik potrzebowało bardzo rzadkiej grupy krwi AB Rh minus. Okazało się, że wśród członków klubu taka grupa miała pięciu. Warto dodać, że ogłoszony przez radiowęzeł apel spotkał się z natychmiastowym odzewem. Zgłosiło się kilka kobiet z taką grupą krwi.

Klub Honorowych Dawców Krwi przy Hucie Katowice zrzesza bardzo aktywnych, młodych ludzi. Oprócz oddawania krwi dokumentują swą postawę zaangażowaniem, udziałem w szeregu czynów społecznych. Są wszędzie tam, gdzie



JEST ICH SIĘDMIUSET PIĘCDZIESIĘCIU

Od dziesiątków lat, kiedy stosuje się ją w coraz większej ilości przypadków, ratuje ona zdrowie i życie milionom ludzi. Są choroby, które wymagają przetoczenia całej krwi znajdującej się w organizmie, są też operacje, podczas których pacjent otrzymuje kilkulitrową dawkę krwi.

Skąd się ją bierze w takich ilościach? Na całym świecie rozwinięty jest ruch honorowego dawstwa krwi. Istnieje Światowa Federacja Krwiodawców. W Polsce pod egidą Polskiego Czerwonego Krzyża działa Klub Honorowych Dawców Krwi. Jest ich w kraju 2123. Zrzeszają one ludzi dobrej woli, ludzi, którzy chcą nieść bezinteresowną pomoc chorym kierując się humanitarnymi i szlachetnymi pobudkami. W naszej hucie jest ich 750. Tworzą jedną wspólną rodzinę mimo, że pracują w różnych wydziałach. Najwięcej jest ich w aglomeracji, wydziale remontów mechanicznych, i w konstrukcyjnym.

jest potrzeba społecznego działania. Nie sposób wymienić wszystkich aktywistów klubu. Z konieczności ograniczmy się do kilku nazwisk: Jerzy Bergtraum, Zofia Kulak, Alina Malec, Henryk Saklaci, Waldemar Piotrowski, Stanisław Zakrzewski, Stefania Sowa, Antoni Rogalski, Bogusław Palka, Jan Karpiński i inni.

W ubiegłym tygodniu krwiodawcy obchodzili swoje doroczne Dni Honorowego Krwiodawstwa. Z tej okazji staraniem Zarządu Klubu zorganizowana została uroczysta akademii, podczas której przedstawiono sprawozdanie z dotychczasowej pracy klubu oraz wygłoszono dwa bardzo ciekawe referaty. Wybraliśmy się na krwiodawstwo wręczono zostały nagrody książkowe ufundowane przez dyrektora naczelnego kombinatu Zbigniewa Sztajla.

Uroczysta akademii nie miała jednak odpowiedniej rangi, bowiem na 30 rozesłanych zaproszeń do różnych władz i instytucji nie przyszedł nikt, oprócz przedstawicieli redakcji „Głosu”. W dniu ich święta nie miał kto do nich przemówić i podziękować im za szlachetną postawę, za stałą gotowość dostarczania jedynego i niezastąpionego dotychczas środka leczniczego, naczelnego daru, jaki człowiek może ofiarować drugiemu człowiekowi. Oni ofiarują ten lek swoim współtowarzyszom pracy i członkom ich rodzin, kierując się przeleż najcenniejszymi pobudkami humanitarnymi, tworząc najbardziej nierozdzielalną więź społeczną, zwaną linia życia. Dlatego w imieniu tych wszystkich, którzy już korzystali z Banku Krwi Huty i być może będą zmuszeni jeszcze w przyszłości korzystać, składamy im serdeczne podziękowania.

PIERWSZY ŚNIEG przypomniał zwolennikom białego szaleństwa, że trzeba się przygotować do pierwszego wyjazdu w góry. Wytrawni narciarze wiedzą, że potrzebna jest sucha zaprawa, dlatego codziennie kilkanaście minut przeczyna się na gimnastykę. Z domowych magazynów wyciągnięto sprzęt i ekwipunek, który trzeba przygotować do sezonu; a może wymienić na nowy. W sportowych sklepach jest coraz więcej świetnego, nowoczesnego sprzętu.

GDZIE NA NARTY?

Gdzie w tym sezonie będzie się jeździć na nartach? Opracowana została mapa narciostad i szlaków narciarskich Beskidu Żywieckiego. Według tej mapy znajduje się tam ponad 130 km oznakowanych narciostad i tras, oraz szlaków narciarskich. Oprócz narciostad na Skrzyszynie i Małym Skrzyszynie, do najbardziej atrakcyjnych należą szlaki z Halli Miziowej do Korbielowa, z Baraniej Góry do Węgierskiej Górki oraz z Wielkiej Raczy na Przegibek Żywczacki i z Halli Boraczej do Milówki.

W nowym sezonie zimowym, w trójce Wisła - Jasowiec - Ustron czynnych będzie ponad 20 wyciągów narciarskich, z czego 12 w samej Wisli.

To propozycje dla zaawansowanych narciarzy. A dla początkujących? Zanim na stokach wzgorza gołonoskiego powstana przepiękne obiekty rekreacyjno-sportowe, o których pisaliśmy w poprzednim numerze, można je w okresie zimy wykorzystać do nauki jazdy na nartach, a także do innych sportów zimowych. Potrzebny jest tylko wyciąg, chociażby zaczepowa „wyrwiarzka” oraz oświetlenie stoku, dzięki czemu nawet o zmroku zaćwać będzie można białego szaleństwa. (xg)

DLA OGRODNIKÓW

WOJEWÓDZKA SPÓŁDZIELNIA Ogrodnicza „Ogród” z Katowice otwiera w Gołonogu przy ul. Kasprzaka swój sklep. Mimo, iż szły zawieszony nad bogato wystrojona wystawa reklamuje nasion, to można w nim kupić oprócz nasion warzyw i kwiatów, także krzewy ozdobne i drzewka owocowe, narzędzia ogrodnicze, środki ochrony roślin, sprzęt pszczelarski oraz nawozy sztuczne. Asortyment oferowany przez spółdzielnię jest bardzo bogaty. Sklep otwarty jest w godzinach 8-16. Warto zaopatrzyć się w nim jeszcze w okresie zimy. (xg)

JESLI MÓWIMY o związanym z budową huty rozwoju budownictwa mieszkaniowego w Sosnowcu i w Dąbrowie Górniczej, mamy na myśli przede wszystkim dwie dzielnice tych miast: Zagórze w Sosnowcu, a w Dąbrowie Górniczej — Go-

DOKOŃCZENIE ZE STRONY 1

W okresie sprawozdawczym znacznie wzrósł autorytet i poprawiła się skuteczność funkcjonowania kół wydziałowych organizacji. Należy dodać, że przyspieszony został proces usamodzielniania się poszczególnych ogniw ZSMP.

Wiele uwagi w okresie sprawozdawczym poświęcono działalności społeczno-zawodowej, dążąc do pełnego udziału w przygotowywaniu kadry eksploatacyjnej dla huty oraz mobilizowaniu młodzieży zrzeszonej i nie zrzeszonej do pełnego zaangażowania się w sprawę uruchomienia Huty Katowice. Przeprowadzono plebiscyty na „Najlepszego Nauczyciela i Wychowawcę Młodzieży”, podejmowano liczne zobowiązania, otoczone patronatami wewnątrzzakładowymi budynki stanowiące zaplecze socjalne huty. Działalność szkoleniowa objęła szkolenie podstawowe członków ZSMP, przeprowadzane w formie wykładów, dyskusji podczas zebrań kół wydziałowych, szkolenie specjalistyczne, w którym podczas wykładów i prelekcji uczestniczyli przewodniczący poszczególnych kół ZSMP. Oprócz podstawowych szkoleń aktywny pionier organizacyjny i pionier społeczno-zawodowy, młodzież wzięła udział w trzech obozach szkoleniowych. Zeteseumnowy wzięli także udział w pracach „Zespołu Wiedzy o Partii” i w zajęciach Wieczorowego Uniwersytetu Markizmu-Leninizmu.

INTEGRACJA MŁODZIEŻY

Prace propagandowe skoncentrowały się na przybliżeniu młodzieży spraw huty, lepszego poznania istoty tego zakładu oraz pełnego uczestnictwa w jego uruchomieniu.

Ważnym czynnikiem prac organizacji młodzieżowej stało się odpowiednie zagospodarowanie czasu wolnego. Młodzież wzięła udział w rajdach ogólnopolskich, obozach szkoleniowo-wypoczynkowych i wycieczkach. Rozwinięły działalność kluby osiedlowe w Zagórze, z wyłączenia których korzystają zarządy terenowe ZSMP i mieszkańcy osiedli.

Do działalności tej można również zaliczyć akcje „Rogońnik”. Stała się ta akcja kolejnym przykładem łączenia przyjemnego z pożytecznym. Począwszy od czerwca bieżącego roku, podczas codziennych masowych wyjazdów młodzież prowadziła prace przy otoczeniu oraz we wnętrzu wielofunkcyjnego pawilonu ośrodka wypoczynku sobotnio-niedzielnego. Młodzież wykonała prace wartości około czterystu tysięcy złotych. Jednocześnie aktywnie wypoczywając.

W końcowej części sprawozdania analizy się między innymi wnioski o rozszerzenie działalności kół terenowych tak, aby objęły one zasięgiem członków ZSMP mieszkających w hotelach pracowniczych i zwrócenie szczególnej uwagi na podstawowe szkolenie członków organizacji. Wskazano również podnoszenie aktywności młodej kadry inżynierskiej - technicznej w realizacji zadań produkcyjnych przez przeprowadzenie „Powszechnego Przeglądu Stanowisk” i „Turnieju Młodych Mistrzów Techniki” oraz realizację kompleksowego planu wykorzystania ośrodka w Rogońniku do celów turystyczno-sportowych, z jednoczesną dalszą isko rozbudową w ramach przyjętego patronatu.

W podjętej podczas III Plenum Zarządu Zakładowego Związku Socjalistycznej Młodzieży Polskiej uchwale stwierdzono, że kierunkiem działalności programowej przyjęte przez I Konferencję Sprawozdawczo-Propagandową uzupełniane podczas posiedzeń plenum są realizowane prawidłowo. Jednocześnie Plenum zobowiązało między innymi wszystkie ognia organizacji, do dalszego doskonalenia form działania programowego i wewnątrzorganizacyjnego, do pełnej realizacji zadań społeczno-zawodowych i rozszerzenia działalności ideowo - wychowawczej oraz doskonalenia adaptacji społeczno-zawodowej i integracji hutniczej młodzieży. (P. W.)

UDANY WIECZÓR

27 LISTOPADA Kółko Związku Socjalistycznej Młodzieży Polskiej z Aglomeracji Wspólnie z ogniwem organizacji młodzieżowej WSS działającym przy stołowej nr 1 zorganizowało w Międzyzakładowym Domu Kultury w Gołonogu tradycyjny wieczór andrzejkowy.

Zabawa przepiękna wróżbami i przepowiedniami upełniła w miłej atmosferze. (pw)

ECHA SPARTAKIADY

NAJLEPSI W B-4

lent organizatorski i wysoki poziom kultury sportowej. Każda konkurencja, w której startowali zawodnicy ZBZT przebiegała w obecności co najmniej stu członków zespołu, którzy przez wspaniały doping potrafili stworzyć prawdziwie sportową atmosferę.

Zdobywcą drugiego miejsca został Zarząd Eksploatacji Terenu i Urządzeń. Otrzymał on 3 puchary; za I miejsce w siatkówce kobiet, siatkówce mężczyzn i rozgrywkach wędkarskich.

Drużynie Zarządu Budowy Kompleksu Walcowni przypadł puchar za zdobycie I miejsca w strzelaniu. Była to jedna z ciekawszych konkurencji, która „wciągnęła” i zaangażowała bezpośrednio w sportowe zmagania sekretarzy POP, dyrektorów, przewodniczących rad związkowych i robotniczych i członków zarządów ZSMP.

Zaczął w spartakiadzie uczestniczyć ponad 400 zawodników. Wszystkie konkurencje obserwowano niemal tysiąc kibiców.

Za duży wkład pracy i społeczne zaangażowanie, słowa uznania należą się: Halinie Białej z ZBZT, Antoniemu Hupale z ZBKW, Andrzejowi Knapkowi z ZBZT, Janowi Tępkowi z ZETU oraz Tadeuszowi Mrzygłowskiemu, Andrzejowi Sobczykowi i Władysławowi Grotowi z dyrekcji B-4.

MONTAŻ ROZRUCHU

24 LISTOPADA

W rejonie **AGLOMEROWNI** trwa podawanie koksu do zasobników namiarowni wielkiego pieca, która odbiera już także grudki poprzez urządzenie ciągu transportowego. Prowadzono ruch ciągły pod obciążeniem ciągu technologicznego spiekania. Zakochowano

25 LISTOPADA

W rejonie **AGLOMEROWNI** rozładowano około 200 ton żuźla z wyrotownicy topnika na składowisko buforowe dla potrzeb załadunku wielkiego pieca. Przekazano około 1000 ton rudy ze składowiska buforowego do namiarowni spiekalni. W ramach prób spiekalni na gorąco, w ciągu doby wyprodukowano 1200 ton spieku. Ciągłem transportowym przekazano spiek do zasobników namiarowni wielkiego pieca. Podano łącznie około 1000 ton w TLENOWNI otrzymano pierwsze partie ciekłego tlenu z bloku tlenowego nr 1. Do sprężarki azotu nr 1 podano azot gazowy. W CIEPŁOWNI pracowały w normalnym ruchu turbosprężarki nr 1 i 2 oraz turbodmuchawa. W STAŁOWNI rozpoczęto odbiór suwnicy półportalowej do załadunku złomu. W konwertorze nr 1 uzyskano w 80 proc. stan zaawansowania przy wymurówce. W WALCOWNI ZGNIATACZU przewalowano 63 wlewków oraz prowadzono próby rozruchowe suwnicy kleszczowej S 151. W grupie **OCZYSZCZALNI ŚCIEKÓW** podaje się ścieki ciągłym mechanicznym oraz wykonuje się systematycznie badania laboratoryjne próbek ścieków.

26 LISTOPADA

W **AGLOMEROWNI** podawano topniki, aglomerat, żuźel i koks do namiarowni wielkiego pieca. W TLENOWNI osiągnięta gotowość do pracy sprężarki tlenu. Na bloku tlenowym nr 1 prowadzono próby regulacyjne parametrów pracy bloku. W STAŁOWNI zakończono odbiór suwnicy do załadunku złomu. W konwertorze nr 1 uzyskano w 80 proc. stan zaawansowania przy wymurówce. W WALCOWNI ZGNIATACZU przewalowano 63 wlewków oraz prowadzono próby rozruchowe suwnicy kleszczowej S 151. W grupie **OCZYSZCZALNI ŚCIEKÓW** podaje się ścieki ciągłym mechanicznym oraz wykonuje się systematycznie badania laboratoryjne próbek ścieków.

27 i 28 LISTOPADA

W **AGLOMEROWNI** i **WAPNIALNI** pracowały ciągi technologiczne niezbędne dla potrzeb wielkiego pieca. W TLENOWNI osiągnięto 99,8 proc. czystości produkowanego tlenu. W CIEPŁOWNI zakończono prace przygotowawcze do uruchomienia agregatu nr 1. Normalnie pracował kocioł OPG 230 nr 2, oraz dwie turbosprężarki nr 1 — podająca powietrze na blok tlenowy nr 2 — na wydmuch. W STAŁOWNI w sobotę o godz. 18,30 zakończono wymurówkę konwertora nr 1, a zarazem kontynuowano prace przygotowawcze do uruchomienia ssawy nr 1. W WALCOWNI kontynuowano próby walcowania na gorąco oraz wynikające z nich prace regulacyjne. Zakończono też także rozruch suwnicy łapowo-magnesowej S-53 i S-58, rozpoczynając ich 72-godzinny ruch. W zakresie **SIĘCI ENERGETYCZNYCH** po raz pierwszy podano sprężone powietrze do namiarowni wadu wielkiego pieca.

W PRZYSZŁYM ROKU - GOŁONÓG

W tym roku głównym terenem budownictwa mieszkaniowego dla potrzeb huty było Zagórze, w roku przyszłym będzie to Gołonóg. W trzech nowych osiedlach, których budowa ruszy w roku 1977 (realizacja osiedli A i B właściwie zo-

PRACOWITA KADENCJA

Z **KOŃCEM ROKU** upływa kadencja członków Kolegów do spraw wykroczeń przy terenowych organach administracji państwowej. 13 grudnia w Urzędzie Miejskim w Dąbrowie Górniczej odbędzie się uroczystość zakończenia kadencji. Powołani zostaną nowi członkowie Kolegium, którzy rozpoczną swą działalność od 1 stycznia 1977 roku. (xq)

TAK, TRADYCYJNIE JUŻ NIESTETY, JAK

o roku, zima i pierwsze opady śniegu całkowicie zakoczyły naszych drogowców. Egramin ich sprawności przy pierwszym w ubiegłym tygodniu ataku zimy wypadł, mówiąc delikatnie, nie najlepiej. Opóźnienia w komunikacji, obrzymie korki na drogach dojazdowych do huty, dziesiątki kolizji, stłuczek — wszystko to, zdaniem szefa Sekcji Ruchu Drogowego KM MO w Dąbrowie Górniczej, ppor. Tadeusza Czerniewskiego, było efektem słabej operatywności Instytutu odpowiedzialnych za dobry stan nawierzchni dróg, za pobry stan nawierzchni dróg, za pobry

ZŁEJ TRADYCJI STAŁO SIĘ ZADOŚĆ

rypanie ich np. piaskiem i in. Nie popisał się tu zupełnie ZETU, który posypanie dróg piaskiem i odśnieżanie ścieżek podobno jakimś lunem przedsiębiorstwa, które zlecenia nie realizowało. Do kogo w tej sytuacji mieć pretensje? Nie wiadomo.

TO NIE POPŁACA!

KOLEGIUM do spraw wykroczeń przy prezydencji miasta Dąbrowa Górnicza, ukarało grzywną 5 tys. złotych Czesława Deję — pracownika z Budostalu-3. Zakłócił on ciszę nocną w hotelu robotniczym w Strzemieszycach będąc w stanie nietrzeźwym. Interwenującym mieszkańcom hotelu groził pobiciem, obrzucając ich wulgarnymi słowami.

„GŁOS HUTY KATOWICE” — tygodnik Redaguje zespół w składzie: Leszek Majewski (redaktor naczelny), Zdzisław Wudkiewicz (sekretarz redakcji), Elżbieta Bujna, Zbigniew Figal, Xawery Góral, Janusz Kwiatkowski (redaktor techniczny), Józef Sapa (fotoreporter) i Piotr Wąsikowski.

Adres Redakcji: Dom Organizacji Społecznych, główny plac budowy Huty Katowice, 41-303 Dąbrowa Górnicza. Nr telefonu: 62-20-56 i 62-22-56 do 58 wewn. 133. Wydawca: Kombinat Metalurgiczny Huta Katowice. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch”, Liebknechta 22, 40-083 Katowice. Nakład 10.000 egz. Nr zam. 4486/76 N-14



DOKONCZENIE ZE STRONY 1

czym budowy i huty. W spotkaniu wzięli także udział szef grupy specjalistów radzieckich na budowie — Dmitrij Kuzmienko.

Podsekretarz stanu w Ministerstwie Budownictwa i PNB, generalny dyrektor budowy Huty Katowice Roman Kozakiewicz zapoznał gości z historią budowy, jej dynamiką i aktualnym stanem wszystkich obiektów. Udzielił odpowiedzi na pytania dotyczące koordynacji prac między przedsiębiorstwami...

WIZYTA WSPÓŁPRACY

mi budowlanymi, organizacji montażu i rozruchu, sposobu rozwiązania problemu projektowania i nadzoru autorskiego. Goście żywo interesowali się sprawami załóg budowlanych. Padły pytania dotyczące fachowości kadr, warunków pracy, świadczeń socjalnych na placu budowy i poza nim, zarobków, dojazdów do pracy i innych spraw.

Ze strukturą organizacji partyjnej zaznajomił gości I sekretarz Komitetu PZPR Budowy Huty Katowice Waldemar Kowalski. Szczegółowo omówił on zadania partyjnego kierownictwa Komitetu Budowy, Komitetów Zakładowych Budostalu-4 i podległych mu Podstawowych Organizacji Partyjnych oraz Komitetu Zakładowego Huty Katowice. Wyjaśnił istotę działania ruchomych grup partyjnych, przydzielania indywidualnych zadań partyjnych oraz zapoznał delegację radziecką z formami moral-

nych wyróżnień stosowanych przez wszystkie ogniwa partyjne.

Dyrektor naczelny Kombinat Metalurgicznego Huta Katowice Zbigniew Szatajda, mówił o współpracy budowlanych i hutników ze specjalistami radzieckimi, o pomocy jakiej udzieli Związek Radziecki naszej budowie, o osobistym zainteresowaniu nią sekretarza generalnego KC KPZR, Honorowego Członka Załogi Huty Katowice, Leon-

da Breźniewa. Na ręce członków delegacji Komitetu Centralnego KPZR, w imieniu całej załogi dyrektor Zbigniew Szatajda złożył serdeczne podziękowania robotnikom i inżynierom radzieckim, którzy pośrednio i bezpośrednio uczestniczą w realizacji największej polskiej inwestycji.

Po spotkaniu delegacja udała się na plac budowy w celu zwiedzenia podstawowych obiektów linii stali.

W godzinach popołudniowych członkowie delegacji spotkali się z I sekretarzem Komitetu Wojewódzkiego PZPR Zdzisławem Grudniem, a w czwartek i piątek odwiedzili szereg miast województwa katowickiego i bielskiego, w których powstały w ostatnich latach nowe inwestycje przemysłowe, socjalne i kulturalne.

(sz)

W RAMACH KAMPANII sprawozdawczo - programowej organizacji młodzieżowej w Hucie Katowice odbyło się 45 zebrani kół wydziałowych ZSMP. Podczas tych spotkań wiele uwagi poświę-

W ZSMP

ZMIENIA SIĘ STRUKTURA KÓŁ

cono zmianom struktury organizacyjnej licznych kół, w związku z przechodzeniem na cztero-rygodniowy i trzyrygodniowy system pracy wydziałów. Były to jednocześnie zebrania wyborcze.

Jak podaje Zarząd Zakładowy ZSMP huty, przeprowadzone zmiany struktury kół powinny dobiec końca z upływem listopada. (pw)

SPOTKANIA z radzieckimi specjalistami biorącymi udział w budowie naszej huty odbywają się już od dawna w szkołach, zakładach pracy, w dąbrowskim Klubie Przyjaźni: są one niezwykle popularną formą

INTERESUJĄCE SPOTKANIE

poszerzania naszej wiedzy o Kraju Rad, o życiu jego mieszkańców. Ostatnio Wiktor Kupczynin i Władimir Antypin byli gośćmi uczniów Zespołu Szkół Zawodowych nr 1 w Dąbrowie Górniczej.

Goście zwiedzili Szkołę Izby Pamięci Narodowej i Klub Przyjaźni Polsko-Radzieckiej, wysłali się również do kroniki szkoły. W szkolnej świetlicy z zainteresowaniem wysłuchali przygotowanego przez uczniów koncertu poetycko-muzycznego złożonego z wierszy i piosenek radzieckich. (K)

DUŻA POPULARNOŚĆ cieszą się wśród publiczności i dziennikarzy wydarzenia i problemy dotyczące huty Katowice. Uwagę pisarzy absorbuje złożoność spraw i niespotykany klimat w którym się one rozgrywają.

W „KONTRASTACH” O NASZEJ HUCIE

W ostatnim numerze miesięcznika społeczno-kulturalnego „Kontrasty” ukazała się publikacja Alfonsa Ruczyńskiego zatytułowana: „Kowalstwo wielkiej budowy”. Autor ukazuje ciekawy problem adaptacji społeczno-zawodowej młodych ludzi, którzy niedawno ukończyli naukę, a huta stała się dla nich kolejną szkołą — szkołą życia (pw)

SPRAWA Z SYMBOLEM HK

(DOKONCZENIE ZE STR. 1)

Huta po roku. Po tych 365 dniach i nocach, od lamlego listopada 1975. Zielona świątka wzdłuż królewskiej drogi wiodącej do wielkiego pieca.

Szumiące łysiącem strumieni chłodnie kominowe. Kolorowe hale wydziałów kombinatu. Neon ze znakiem HK. Tramwaj podjeżdżający do dostojnej bramy... I ludzie. Wtedy towarzyszy Zbigniew Szatajda mówił o zolodze hutniczej, którą

tworzyło 7 tysięcy ludzi. Teraz, po roku, jest ich prawie 15 tysięcy.

Biorą wielką hutę w swoje ręce. Wielki piec, konwertery to już są sprawy po uszcisku dłoni budowlanych i hutników. — Oto macie głowy — mówią budowlanczowie. — Tak, teraz my — mówią hutnicy.

Każdego dnia i jedni i drudzy poświęcają swój trud jednej sprawie, która ma symbol HK. I jest w niej coraz więcej życia, jak w coraz bardziej sprawnie działającym organizmie hutniczym. (fig)

DOKONCZENIE ZE STRONY 1

niało podjąć za sobą konieczność zaznajomienia się z teoretycznymi podstawami technologii. Inna przyczyna jest fakt podjęcia produkcji przez nowo kompletowaną załogę. W tym zakresie należało spełnić wymogi dotyczące zapewnienia pełnej organizacji pracy i dyscypliny zawodowej.

Dlatego też każdy mistrz powinien posiadać charakter wymagającego zwierzchnika stanowisk zdyscyplinowania i zdolności organizatorskich, ale jednocześnie powinien być obiektywny w ocenie pracownika, wrażliwy na sprawy ludzkie.

ZWIERZCHNIK I WYCHOWAWCA

Generalnie rzecz biorąc, całokształt działań ukierunkowanych na podniesienie poziomu społeczno - zawodowego personelu mistrzowskiego, był konsekwentną zwiększenia roli i rangi mistrza w procesie produkcyjnym. Tym bardziej, że nie chodzi tylko i wyłącznie o zwiększenie zakresu uprawnień mistrza, czy też form nagradzania materialnego, ale przede wszystkim zwiększenie odpowiedzialności mistrza za:

- właściwą organizację pracy, warunkującą uzyskanie dobrych wyników produkcyjnych;
■ sposób rozdania zadań produkcyjnych, zapewniający optymalne wykorzystanie maszyn, urządzeń i czasu pracy;
■ respektowanie stosowanej technologii, a co za tym idzie — zapewnienie wysokiej jakości produktów pracy;
■ atmosferę stosunków międzyludzkich w podlegających mu zespołach roboczych;
■ prawidłowe, zgodne z przepisami BHP, zabezpieczenie warunków pracy.

Lista obowiązków jest, jak widać, dość długa. I powiedzmy sobie szczerze, realizowane są we wszystkich zakładach pracy na terenie całego kraju, ale u nas spełnienie tych obowiązków ma z całą pewnością większe znaczenie niż gdzie indziej. Wiąże się z całą sytuacją w jakiej obowiązki te muszą być podejmowane i wywiązane. W najbliższym czasie ruszy produkcja w zakładzie, którego jeszcze kilka lat temu nie było na mapie Gólkowickiej, którego jeszcze kilka lat temu nie było na mapie Gólkowickiej, którego jeszcze kilka lat temu nie było na mapie Gólkowickiej. Przy produkcji będą pracować ludzie, którzy spodziewali się, że w tak nowoczesnym zakładzie, Dodać tu porę nie pracowali w tak nowoczesnym zakładzie, Dodać tu porę nie pracowali w tak nowoczesnym zakładzie, Dodać tu porę nie pracowali w tak nowoczesnym zakładzie.

Stworzenie im warunków do pełnej adaptacji społeczno-zawodowej i warunków do wcielenia w życie zasad, które miały być w sprawach zakładu. Wielu z nich oczekiwało i będzie oczekiwało na sprawę zakładu. Wielu z nich oczekiwało i będzie oczekiwało na sprawę zakładu. Wielu z nich oczekiwało i będzie oczekiwało na sprawę zakładu.

A nie jest to przecież jedynie obowiązek mistrza. Ogólne scharakteryzowanie działań mistrza w relacji nauczyciel — wychowawca może unocznić zakres obowiązków każdego z członków mistrzowskiej. Jest on niewątpliwie szeroki, i jego realizacja wymaga i wymagać będzie pełnego zaangażowania i poświęcenia. Warto jednak pamiętać, że w naszym kombinacie ta kwestia jest odwieczna. Zadania, jakie przed sobą postawili, miało nowoczesnego szprytu i ogromnej załogi, nie będziemy, mimo nowoczesnego szprytu i ogromnej załogi, nie będziemy, mimo nowoczesnego szprytu i ogromnej załogi, nie będziemy, mimo nowoczesnego szprytu i ogromnej załogi.

GDY WSTĘPNY PROJEKT huty był już gotowy, postanowiono, w celu ułatwienia jego realizacji, podzielić cały plac budowy na rejon i utworzyć w każdym z nich zarząd kompleksowego wykonawstwa. Początkowo było tylko pięć rejonów podstawowych, najważniejszych, zostały dalsze trzy, a obecnie jest ich dziesięć. Do tak zorganizowanego generalnego wykonawstwa, zaistniała potrzeba dostosowania organizacji służb inwestycyjnych huty. Utworzono więc rejonowe służby inwestycyjne, które stały się inwestorem bezpośrednim. Zadania jakie powierzono zostały tym służbom nie są łatwe. Pracowni-

cy służb inwestycyjnych zaliczają wszystkie sprawy związane z obowiązkami inwestora wobec wykonawcy. Sprawy te obejmują: przygotowanie inwestycji, nadzór bieżący nad wykonaniem robót, rozliczanie obiektów, wreszcie przekazanie ich do rozruchu i eksploatacji.

Te zadania realizowane są w większym lub mniejszym zakresie we wszystkich rejonowych służbach inwestycyjnych, chociaż utarło się przekonanie, że najważniejsze, to aglomerowania, wielkie piece, ciepłownia z tlenownią, stalownia i walcownia. Również odpowiedzialne i niezwykle trudne zadania realizują służby rejonu gospodarce ogólnohutniczych oraz rejonu sieci międzywydziałowych. Najmniej widoczna na placu budowy jest służba rejonu inwestycji socjalnych choć przedzie zakres zadań jest tu ogromny. Coraz więcej zadań przybiera ostatnio służbom inwestycyjnym walcowni finalnych.

O He pierwsze trzy lata budowy Huty Katowice upłynęły służbom inwestycyjnym pod znakiem prac przygotowaw-

OD DŁUŻSZEGO już czasu w Wydziale Stalowni pracuje kilka oddziałów produkcyjnych. Wszędzie, obok brygad montażowych i rozruchowych widać grupy hutników wykonujących czynności, które przez kilka miesięcy ćwiczyli w ośrodkach szkoleniowych w kraju i za granicą. W oddziale wsadu przyjmowany jest złom stalowy zwożony również z placu budowy. W hali składu wlewów pracuje obsługa przegotowania zestawów. Pracuje również załoga wapielni. Dzień i noc trwa gorączkowa praca poprzedzająca podjęcie produkcji przez stalownię.

Cały wydział przeszedł w ostatnim okresie reorganizację. Wprowadzono ruch czterozmianowy. Również strukturalnie reorganizacji podległa także zreorganizować, aby

objąć działalnością polityczną każdy kolektyw robotniczy, każda komórka techniczna - administracyjna. Powstały cztery zmianowe oddziałowe organizacje partyjne.

Henrykowi Zacharskiemu, doświadczonemu aktywiście partyjnemu, znanemu już podczas szkolenia w Hucie im. Lenina z szeregu celnych inicjatyw partyjnych, powierzono funkcję sekretarza OOP pierwszej zmiany. Do organizacji partyjnej tej zmiany przydzieleni zostali energetycy branżowi stalowni. To właśnie dzięki ich postawie i zaangażowaniu służby energetyczne sprawnie wykonały sieć grzewczą, wodną i sieć odprowadzającą ścieki. Miało to znaczny wpływ na poprawienie warunków socjalnych stalowni. Przy montażu suwnicy we wszystkich halach tego wydziału, wyróżnił się Julian Fiszer, który na swej zmianie pełnił funkcję sekretarza propagandy.

Na drugiej zmianie pierwszym sekretarzem jest Stanisław Gruchot, piastujący wcześniej funkcję grupowego partyjnego. Jego grupa należała do wzorowych w organizacji partyjnej drugiej zmiany znaleźli się członkowie partii oddziału mechanicznego. Wspólnie z bezpartyjnymi towarzyszami pracy wykonują oni bardzo odpowiedzialne zadania związane z montażem hydrauliki silowej konwerterów. Z bardzo dobrej pracy znane są brygady Jana Malinowskiego i Henryka Ma-

PARTIA W DZIAŁANIU

kowski. Na zmianie tej wyróżnia się Jan Gasiorowski, brygadista urządzeń konwerterowych, pełniący jednocześnie funkcję sekretarza propagandy. I sekretarzem zmiany trzeciej wybrano doświadczonego działacza, Andrzeja Piwowarczyka z brygady odlewania, który przez szereg lat był sekretarzem OOP w Hucie im. Lenina. Technolodzy wydziału stalowni bardzo dobrze zorganizowali sobie zaplecze materiałowe i narzędziowe. Często zmieniali się w murarzy i spawaczy.

W organizacji partyjnej trzeciej zmiany działają członkowie partii rekrutujący się spośród elektrowni brzoźowych stalowni. Mobilizujące oddziaływanie organizacji partyjnej na całą grupę elektryków jest cenne. Wszystkie urządzenia wydziału mają bezpośredni lub pośredni związek z

zmianowych, ale również całej, szkieletu lub siedmioosobowe egzekutywy. W ten sposób wiele spraw załatwianych jest od ręki, niektóre decyzje zapadają na miejscu, czasem bezpośrednio na stanowiskach pracy. Utworzenie takich egzektyw wymagało sięgnięcia po czołowych w załogę hutniczej, sprawdzonych aktywistów partyjnych — pracowników zaangażowanych, zdyscyplinowanych, cieszących się wysokim autorytetem wśród

ZMIANOWE ZDAJĄ EGZAMIN

pozostałej części załogi. Zwrócono także uwagę, by na każdej zmianie pracowało przynajmniej dwóch członków Egzekutywy POP tego wydziału.

Wszystkie zmianowe OOP przystąpiły natychmiast do wzmocnionych działań wśród wszystkich kolektywów robotniczych, nawiązano, lub jeszcze bardziej zacieśniono współpracę z aktywnymi budowlanych, włączono się do prac rozruchowych. Do sprawnego przejmowania obiektów od zespołów budowlano-montażowych i rozruchowych, a następnie do wzorowego ich zagospodarowywania.

Organizacje zmianowe prowadzą stałą ocenę indywidualną członków partii pod kątem ich przydatności do zadań, jakie pełnią dziś i jakie pełnić będą musieli podczas osiągnięcia przez stalownię jej pełnej zdolności produkcyjnej.

elektrycznością; na elektrykach branżowych spoczywa więc nie tylko bardzo odpowiedzialne zadanie montażu elektrycznego układów urządzeń do sterowania konwerterów, lancie tlenowych i suwnicy, lecz także utrzymanie ich wysokiej sprawności i pełnej niezawodności.

Funkcje I sekretarza OOP czwartej zmiany powierzono brygadzie konwerterów, Adamowi Molowi. Posiada on duże doświadczenie w pracy partyjnej, był wyróżniającym się grupowym partyjnym. Obecnie jest także członkiem Egzekutywy i Plenum Komitetu Zakładowego PZPR Huty Katowice.

Do OOP tej zmiany przydzieleni zostali członkowie partii oddziału przerobu odpadów. Bardzo aktywna jest brygada ślusarzy Waldemara Toruńskiego, który jednocześnie pełni funkcję sekretarza ekonomicznego OOP. W ramach utrzymania ruchu stalowni, brygada ta przejęła pewien zakres prac w hali odlewniczej: usuwania usterki na suwnicach, a ostatnio zlecono tej członkom bardzo ważne zadanie orzebrzenia podestów odlewniczych. Zlecenie to spowodowane było zmianą w projekcie dotyczącą suwakowych zamknięć kadeł.

Innowacja nowej struktury organizacji partyjnej stalowni jest to, że wraz z obsadami poszczególnych zmian, przez cały czas pracują nie tylko pierwsi sekretarze organizacji

dobrych organizacji pracy, dyscyplina wydatność i wysoka jakość naszej roboty - wszystko to decyduje o wspólnym sukcesie, przybliża termin uruchomienia produkcji

DOBRA ORGANIZACJA PRACY, DISCYPLINA WYDATNOŚĆ I WYSOKA JAKOŚĆ NASZEJ ROBOTY - WSZYSTKO TO DECYDUJE O WSPÓLNYM SUKCESIE, PRZYBLIŻA TERMIN URUCHOMIENIA PRODUKCJI

PRZEDĘ WSZYSTKIM OPERATYWNOŚĆ

cy znacznej ilości konstrukcji — radomskiego Mostostalu.

Niezliczone są drogi podróży pracowników rejonowych służb inwestycyjnych, podróży do wytwórcy i jego kooperanta. Nie zawsze udało się sprawę załatwić od ręki, ale prawie zawsze od operatywności pracownika zależała pomyślność ekspedycji.

— Czynn, oprócz operatywności, powinien charakterystycznym się pracownik rejonowych służb inwestycyjnych? — z takim pytaniem zwracamy się do inżyniera Krauzera.

— Przede wszystkim, jak już wspomnieliśmy, powinien mieć pełne rozeznanie tematyki jaką się zajmuje, znać aktualny stan budowy. O końcowym efekcie wysiłku brygad wykonawczych, decyduje niejednokrotnie wyobraźnia — umiejętność przewidywania skutków podejmowanych decyzji. Każdego na placu budowy powinny ponadto charakteryzować: sumienność, zaangażowanie, zdyscyplinowanie i uczelność.

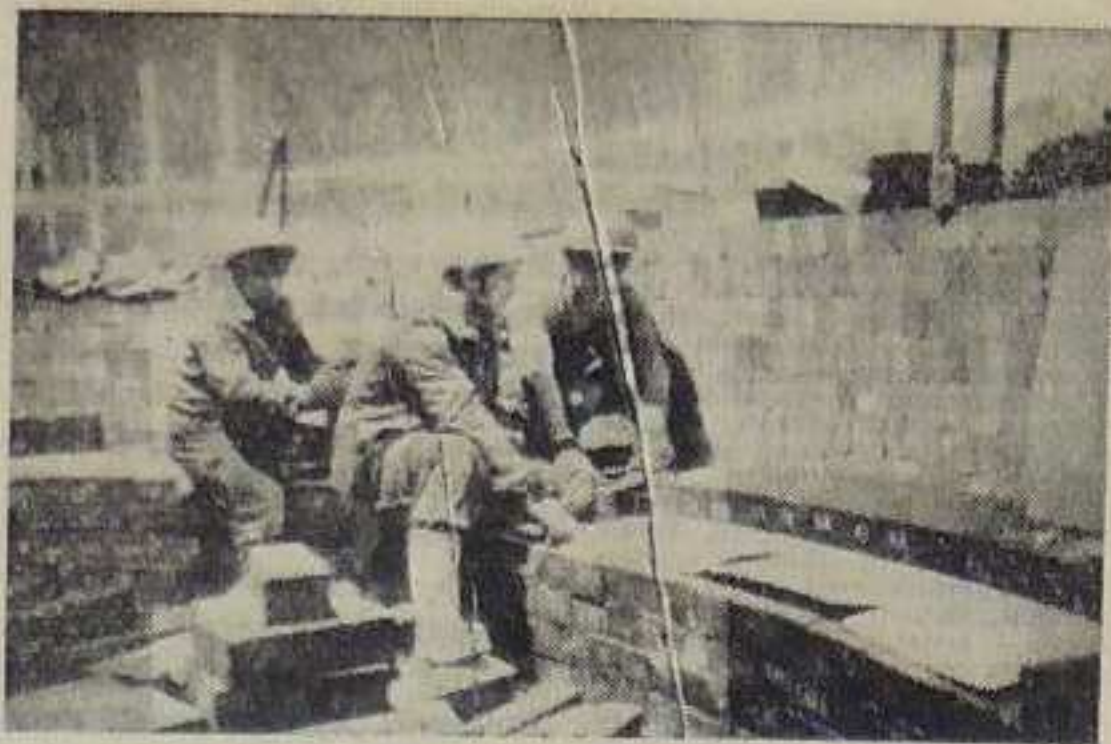
Do takich ludzi należą: w rejonie I — Barbara Błasiak, Marian Lis, Andrzej Mastoń, Zbigniew Nowak, Andrzej Piekus-

z, Bronisław Slezak: w rejonie II — Tadeusz Chelmiński, Robert Czerwinski, Ryszard Grabek, Błanka Jojchymek, Dymitr Mrozek, Stanisław Nowakowski; w rejonie III — Kazimierz Będkowski, Janusz Kopczyński, Stanisław Morawski, Bronisław Niesgodziński, Elżbieta Parzelska, Jerzy Stelmach; w rejonie IV — Kazimierz Bator, Zenon Drózd, Włodzimierz Dziewiecki, Zygmunt Rupała, Jan Wolczyk; w rejonie V — Albin Kokoszka, Hieronim Podgórski, Ryszard Rudy, Józef Soboniak, Józef Wójcik; w rejonie VI — Józef Czop, Marek Gęborek, Stanisław Kubiczek, Jerzy Polakowski, Andrzej Siwiec, Aleksander Solnicki.

W ostatnim miesiącach, do współpracy z rejonowymi służbami inwestycyjnymi, włączyły się służby eksploatacyjne wydziałów. Pomagano w fazie przygotowania i kompletowania urządzeń, ich przeglądzie przed montażem. Współpracując przy montażu uczono się ich obsługi. Podobnie układają się stosunki między rejonowymi służbami inwestycyjnymi a wykonawcą. Czasami koncepcja dróg prowadzących do celu jest różna jednak w końcu zawsze znajdują wspólny język, dzięki czemu napięte terminy realizacji zadań są dotrzymywane.

Każdy z rejonów inwestycyjnych naszej huty śmiało można porównać z pionem inwestycyjnym każdego większego zakładu przemysłowego w Polsce, z tym, że porównanie to jest korzystniejsze dla naszych kolegów. Bawiem specyfika budowy, jej wielkość i tempo w jakim realizowany jest każdy rejon huty, określa wysiłek, jaki wkładają w to wszystkie 60 do 120-osobowe zespoły oddanych sprawie specjalistów z rejonowych służb inwestycyjnych.

XAWERY GÓRAL



(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

Idziemy do windy. Zwyczajna budowlana winda. Dwie klatki jeżdżące w górę i w dół. Zatrzyma się, podniesiesz górą część obniżysz się dolą. Wyjdiesz jak chcesz wyjść, nie, to jedziesz dalej. Hala ma 80 metrów. Ludzie jadą, butle tlenowe, zwoje kabla. Jedzie tam cały dopuszczalny ciężar, a ludzie gdy rozmawiają, wydychają także z siebie obciążenie pary. No, bo jest to jazda na wolnym powietrzu. Mroźnym. Na zachodniej ścianie hali konwertorów i tak kursują ludzie. Stół kilku na dole, na piętrach hali Poziom 23 m. Stop. Można już patrzeć na stalownię z góry. Pracujących na dole nie widać wyraźnie. Pracują, słychać ich, ale kto i co robi, tego już nie widać.

ZNOWU TEN KONWERTOR

No, i teraz, trochę oczyniali w dziedzinie mniejszych lub większych rozpraw reporterskich na temat Huty Katowice, mogą być znużeni... Znowu ten konwertor. Montaż pierścienia na gruszy — radio, telewizja, prasa. Osadzenie konwertora na fundamentach — ten sam szum. Ruszenie konwertorem — to samo... No i teraz znowu ten konwertor. Nocą. Dlaczego? Ze wysoki na 11 metrów — wiemy, że średnica gruszki ponad 6,5 metra — wiemy, wiemy o czasach wytopu, o wydajności na godzinę. O tym, że największy w polskim hutnictwie. No, co jeszcze można by mówić o tym konwertorze w Hucie Katowice. O tej stalowej

NOC W KONWERTORZE

gar-kuchni. O kotle, w który zaglądam i widzę kilkunastu ludzi na jego dnie. Daleko w dół, na dnie. I co jeszcze dzieje się tej nocy w związku z konwertorem, skoro znowu zakrawa na szum wokół niego.

HERBATKĘ PROSZĘ!

Takie pada zamówienia. Kilka minut po północy. Z dna konwertora. Oczywiście nikt nie wypowiedział tego zamówienia tak, jak się je wypowiedziało w katowickiej Silesii czy w Barze Karo w Górnym Śląsku. Stoją przy pulpici sterowniczym windy, obok szczytu gruszki. konwertora człowiek, usłyszał to zamówienie przez radiotelefon i odpowiedział: — Ty mi najpierw powiedz, jakie kształtki teraz chcesz, a potem pogadamy o herbatce. I słuchaj. No, bo jest sześć rodzajów kształtek — czyli ta-



kich kilkunastokrotnych klocków czarnych, rodem z Grecji a herbatka jest jedna — budowlana. I za chwilę zjedzie na dno konwertora termos z herbatką dla zmarzniętych i spragnionych. Na herbatkę stamąd się nie wychodzi, to by była głupota, żeby leźć po drabinie kilkadziesiąt szczebelków, żeby wypić kubek herbaty i znowu zsiąść. Dlatego prócz porcji tych klocków, które za chwilę zjadą, zjedzie również zimowa herbatka...

TYLKO SPANIE I KONWERTOR

Jeszcze zanim weszliśmy do konwertora, coś zaskakującego powiedział mgr inż. Antoni Pietruszka. Sześć tej nocy, od wymurówki konwertora. Następnej też będzie szefem, i następnie, i czwartej. Cztery noce pod rząd. Potem na pierwszej zmianie, później na drugiej. — Dziś od rana pracuję. Rano wsładam w „srenkę”, jade do Sławkowa, prześpię się i znowu konwertor. — Zaraz, coś chyba w życiu jest jeszcze oprócz konwertora. — Ja mam teraz tylko spanie i konwertor. Tylko. Leć wymurówka. Wymurówka konwertora! Antoni Pietruszka, to młody huśnik z Huty Katowice. Wcześniej był „Zawiercia”, Akademia Górniczo-Hutnicza. To, że tak żarliwie mówi o tej wymurówce nie bierze się stąd, że jest młody i pełen zapatu, jak to się mówi. To, co w tej chwili oni robią, jest bardzo ważne.

Dla niego oznacza to także nie inne godziny — tylko spanie i konwertor.

ROBOTA W KONWERTORZE

Na dnie konwertora inżynier Pietruszka mówi: — Wszyscy jak tu stoimy, jesteśmy pracownikami Huty Katowice. Sami hutalicy. Nie ma nikogo z załogi Zarządu Budowy Kompleksu Stalowni. Nie ma też „krakowskich pieców”. „Krakowskie piecy” — to tylko dostawa materiału. To mają zapewnić. Nieprzerwanie, przez cały czas naszej roboty w konwertorze. Wymurówka leci non stop. Chwilę przerwy nie ma. Śniadanie je się w pojeżdżnię, w ducie. Szybko. Reszta ich uzupełnia. Czarne klocke wędrują z rąk do rąk. Układają się w warstwy wokół konwertora. Młodzi hutnicy, dla których ten konwertor jest pierwszym jobem na szkieletach. I doświadczeni jak Roman Kopus z Nowej Huty, jak Zdzisław Koł z Hutniczego Przedsiębiorstwa Remontowego, gdzie pracował wiele lat. W krakowskich hutach, w Czechosłowacji, Związku Radzieckim. Krótkie informacje, rwane zdania: — Kołos to będzie, co? Ciężki niesamowicie, to 350 ton stali, 800 ton ta wymurówka... — Tu nie wiadomo, noc kiedy, dzień, nie widać, że się widno robi... — Jedną taką kształtką kilkanaście kilo, trzeba się nagimnastykować. — To denko konwertora będzie miało 1260 milimetrów. — Te wiaderka, to zasypka...

Z KONWERTORA PO DRABINIE

Nie ma co się wdawać w szczegóły. Nikt z czytających tę relację z nocy, i tak nie nauczy się robić wymurówki konwertora. Czytając o tym. A nawet ślepiąc godzinami nad dokumentacją, czy studiując to, jak inżynier Pietruszka. W konwertorach trzeba bywać, żeby zrozumieć trudność roboty. No i trzeba murować, żeby ewentualnie gadać o szczegółach. Z dna konwertora można wy dostać się po drabinie. Tak, jak się tam dostało. Kilkadziesiąt szczebelków trzeba obmacać, chwycić i w ten sposób stamąd wychodzić. Ludzie lażą na piechotę. Cegielki, kształtki, wiadra z zasypką. Mają lepiej. Jedzą sobie. Ktoś tam na dole powiedział, że winda, to takie wąskie gardło. Ma to dwójakiego rodzaju znaczenie. Raz, że od niej wiele zależy jeśli idzie o dostawy materiałów do konwertora, dwa, że jest tak wąsko, iż drugiej windy, dla ludzi, zamontować nie sposób. Dlatego drabina.

KTOŚ ZAKŁĄT

I znowu widać przez niewielką dziurę na górze tych na dole. Podjeżdża następna porcja cegieł. Pakują je ludzie w windę. Dzwonek. Ktoś przyjechał na pulpici guzik i zjeżdżają czarne klocki w dół. Za chwilę będą rozchwytywane przez hutniczych murarzy... I powrót do windy budowlanej. Tej, którą przyjechałszy na ten poziom 23.

I nie ma znajomych z pierwszej windy. Są nowi. Ruch. W górę i w dół. Ktoś zaklął, bo inny ktoś nie podniósł ruchomej poręczy. To przeszkadzało ludziom, którzy wynosili z windy elementy z blachy faldowanej na poziom 23. No, to ktoś podniósł tę poręcz. Wynieśli blachę. Można było wejść do klatki i zjechać. Na dole też ktoś zaklął i wyglądało równieź na to, że miał powody. Zimowe. Rozcierał zmarznięte ręce i wakiwiał do windy, która ruszyła za chwilę w górę...

ZASYPAŁO NA BIAŁO

Tam w konwertorze ludzie układali warstwy czarnych i żółto-białych, ciężkich klocków. Tu, od dłuższego czasu padał śnieg. I była to pierwsza zimowa noc w Hucie Katowice. Wypadła jesienią, w listopadzie, jakby chciała przyjąć przed terminem. I zasypało na białe dachy hal stalowni. A konwertorowi murarze mieli tę zimę zobaczyć dopiero o świcie. Mimo, że pracowali podczas pierwszej zimowej nocy w Hucie Katowice. Nie zobaczyli zimy od razu — tak, jak wielu ze stalowni, którzy patrzyli na padający śnieg. Nie widzieli tej nocy konwertorowych murarzy.

ZBIGNIEW FIGAT

NIEDAWNO W REJONIE wielkich pieców przekazano do eksploatacji laboratorium metalurgiczne, które spełniać będzie rolę centralnego laboratorium Huty Katowice. Uruchomiono już aparaturę do badania prób koksu, spieku, surowki i stali. Laboratorium to będzie pracowało dla wszystkich wydziałów naszego kombinatu. Wiele trudności musieli pokonać budowlani podczas wznoszenia specja-

NAJWIĘKSZE W POLSCE

listycznego obiektu, który aktualnie jest największym tego typu obiektem w kraju. Jak poinformowało nas kierownictwo kompleksowy wykonawca Budostal-1, zakończono także montaż kotłowni z instalacją do spalania nadmiaru gazu. Jednocześnie dobiegły końca prace i próby montażowe w stacji mieszania gazu WD-1200.

W tych końcowych pracach przy omawianych obiektach dużą ofiarnością wyróżnili się: brzdądy Konrada Wieroszka, Jana Madaja, Jana Żurka, Roberta Mańka, Henryka Celucha Zygmunta Blesaka, Eugeniusza Nowaka i Aleksandra Mruczka z Instalacji Katowice, brzdądy Stanisława Michonina i Romualda Błedego z Elektromontażu-2 Katowice, brzdądy Hieronima Muli, Tadeusza Leszczyńca, Mieczysława Mielczarka, Władysława Bonasiaka, Czesława Jujeczko oraz kierownik Zenon Szalkowski z Poznańskiego Przedsiębiorstwa Budownictwa Przemysłowego nr 2 i brzdądy Bogusława Ziarki, Romana Smakli, Kazimierza Nowaka, Edwarda Króla, mistrzowie Kazimierz Wierosiński, Edward Szał, Józef Nowak a także operator koparki Stanisław Jawłowiec, operator dźwigu Tadeusz Kupka i operator spycharki Tadeusz Dobrzański wszyscy z KPR I-2

TO JEST BARDZO stary dowcip z tym „wapiętkiem”. Lecą tak zwane brzydkie słowa na budowie, ktoś zwraca uwagę, żeby ładniej się wyrażano i wtedy dalej lecą brzydkie słowa, a pojawia się „wiaderko z wapiętkiem”, jako jedyne ładne wyrażenie.

Kto tam się zastanawiał nad tym, że aby mieć takie wiaderko, trzeba było kamienie prażyć — w temperaturze 1100 stopni Celsjusza aż do uzyskania wapienka. Czy wapna zwykłego, bo o takim teraz.

MUSIAŁO BYĆ WAPNO, TO JEST

Na każdy wytop stali w Hucie Katowice trzeba tego wapna 75 kg. A ponieważ co 36 minut wylewał się będzie stal z konwertorów, no to trzeba mieć 75 kg wapna na każdą z tych stalowych okazji. W związku z tym, trzeba mieć własną fabrykę wapna. Własną, tutaj w Hucie Katowice. I mamy! Od kilku dni leci wapno z pieców Maerza. Gdzieś tam ktoś rozpatrywał nawet taką możliwość, że jak nie zdąży z tą fabryką wapna, to się będzie wozić wapno z zewnątrz. Szef Oddziału

PRAŻONE KAMIENIE

Wapniarni inżynier Marian Greła wiedział od samego początku, że z wapniarnią trzeba zdążyć. Każde inne rozwiązanie sprawę by komplikowało. Zeby z konwertora popłynęła stal, trzeba do niego „wrzucić” żłom, surowkę, fluoryty, dolomity i tak dalej, aż do wapna. To jest proces konwertorowy wytopu stali.

I wapno jest. Narodzinom zakładu wytwórczego, który już produkuje tę białą część wsadu do konwertora, towarzyszył od początku inż. Greła. Od dni spędzonych w pracowniach Biprotutu, do nocy i dni pracowniczych przy rozruchu fabryki wapna. Bo musiało ono być. Jak w Hucie im. Lenina, gdzie Greła też budował wapniarnię.

TO JUŻ HISTORIA

Dwuletnia historia budowy jednego z największych w kraju zakładów produkcji wapna, to najprościej mówiąc, pieć faz: tunele transportowe dla kamienia, palownie i fundamenty pod piec Maerza, fundamenty pod dmuchawę i namiarownię, warsztat i budynek socjalny, stacje energetyczne, sortownia wapna. Faz było pięć. Spraw do załatwienia tysiące. I setki ludzi. Z PBMPK Wrocław, HPR, Montochemu, Prodlawu, Montometu, Energoaparatury, Elektromontażu-3 Katowice i kilku innych. Zdążyli zbudować i rozruszać zbudowaną fabrykę wapna. Starczy go dla pierwszego spustu, dla wszystkich następnych. — Tu jest składowisko kamienia. Około 20 tysięcy ton. Kamień to surowiec w produkcji wapna. Normalny kamień, z kamieniołomów.

Nośnica nr 5 zawoził go do pieca Maerza. Wcześniej kamień musi być sortowany. W piecu wypala się kamień, no i mamy wapno.

Zanotowałem mały fragment opisu wapniarni, który przedstawiał mgr inż. Mieczysław Sikora, kierownik rozruchu...

— Musi być automatyzacja dostawy surowca do produkcji wapna i odstawy do konwertorów. Wagonu z wapnem nie nadążymy rozładować — dodał inż. Greła. — Co pół godziny spust stali, przypominam. W początkowym okresie było nas mało tutaj, ja mam numer ewidencyjny 606 w Hucie Katowice, całe, to proszę sobie wyobrazić, że nie było nas wielu...

— Dokumentacja szła równo z budową. Przykład: ma być palownie, Hydrocentrum wchodzi z robotami, nie ma dokumentacji. No więc byłem takim poczytłomem między Biurem Projektów, gdzie trzeba było ustalić hierarchię ważności prac projektowych, a budową, gdzie też to trzeba było wszystko regulować. To już historia.

PIEC MAERZA W NOTESIE

Inżynier Greła narysował w moim notesie piec Maerza i pokazał, gdzie nastąpi moment podpalenia.

Dla inżyniera Greli to też była zupełna nowość. Ale kilka lat temu. Dziś piec Maerza zna tak, jak się zna urządzenie, za które czuje się w pełni odpowiedzialnym.

— Tu uzyskujemy wapno miękko-palone. Ono szybko wchodzi w reakcje w tworzeniu żuźla w procesie konwertorowym. A rzecz właśnie w tym. Szybko wyłowić krzem, siarkę i tak dalej, wszystko, co nie może być w stali, gwałtownie wypynie z konwertora.

W dyspozytorni ranna zmiana producentów wapna. Operatorzy pieca: Jan Klich, Andrzej Pekalski, brzdądzista Ryszard Witczak, dyspozytor Alfred Zlotnicki. Pierwsze godziny eksploatacji. Inżynierowie Burzawa, Strzałkowski, Kowalczyk. Pierwszy z Energoaparatury, drugi z Elektromontażu, trzeci z HPR. Jest inż. Antoni Kwak, który kierował grupą rozruchową pieca Maerza. Dalej mistrz Tadeusz Prostak, inżynier Mieczysław Sikora i szef stalowni Bogdan Kolomyjski. Zapalki wyjął z kieszeni Sikora. Kolomyjski podpalił. Podpalił stos drewna pomiędzy szybami pieca. Drewno było oblane benzyną. Płonąc pochodnię przyłożono do tej „podpalki”. Buchnął płomień. Włączona została dmuchawa, otwarto zasuwę i podano gaz. Zaczęło się prażenie kamieni... Najpierw było trochę „wapienka”, no a później tyle wapna, ile zechce każdy konwertor.

ZBIGNIEW FIGAT

NA DWORZE jest jeszcze ciemno, kiedy trzeba wstawać. Potem szybko się umyć, ubrać, zjeść śniadanie przygotowane przez Marię, i — na budowę. Tutaj — przez 10, 12 godzin. Nie ma chwili na odpoczynek, cały dzień szczerze wypełniony zajęciami. Najpierw trzeba objechać całą budowę, wydać ludziom polecenia, porozmawiać z nimi, dopilnować, by wszystko grało. I jeszcze to narady. Zdążyć się, że z jednej ledwo zdąży się na drugą. A wszystkie są jednakowo ważne i we wszystkich trzeba uczestniczyć.

Wieczorem, gdy już jest ciemno i gdy inżynier Wiesław Suwała wraca do swego domu w Bedzynie, to myśli już o dniu następnym, o tym, że co należy się zabrać w pierwszej kolejności. Zona czeka z obiadem, a

wie, dyplom otrzymałem w czterech latach później. Wznosiłem również Zakłady Koksochemiczne, uczestniczyłem w rozbudowie wielu hut. Do Huty Katowice trafiłem w 1975, w lutym. Z Mostostalu Bedzin przeniesiono mnie wówczas do Mostostalu Wrocław. Wraz z 250-osobowym zespołem otrzymaliśmy zadanie wybudowania rurociągów energetycznych.

PIONIERZY

Tak ich tu nazywają. Określenie to przyłgnęło do nich dlatego, gdyż oni właśnie rozpoczęli montaż całej sieci rurociągów naszej Huty, które układają się w litery H i T połączony ze sobą wszystkie wydziały: ciepłowniczy i tlenowniczy z walcownią i stalownią oraz z aglomerownią.

Wspólnie wprowadziliśmy szereg usprawnień, między innymi naciąganie wstępne z siłą stu ton każdej liny nośnej estakady, i sporządzanie dla każdej z nich atestu.

8 listopada bieżącego roku załoga Mostostalu Wrocław zakończyła montaż 45 kilometrów rurociągów energetycznych na placu budowy Huty Katowice. I ledwo wrocławianie skończyli to bardzo ważne zadanie, już powierzone im następcy: zmontowanie odcinka prowadzącego od huty do stacji kolejowej w Łosiu, wykonanie zbiornika sprężonego powietrza na stalowni oraz montaż rurociągu grzewczego dla „dammów” na osiedlu Sadowa. Był taki okres, w którym zdawało się, że załoga wrocławskiego Mostostalu nie da

Judymi, po prostu nie wychodziło nam tak, jak by się tego chciało. Ale w miarę postępu prac nasze współdziałanie układało się coraz lepiej. Tworzyła się coraz lepsza atmosfera. Załoga pokazała wielokrotnie, że stała się pełna poświęcenia, ogromnego zaangażowania, rzetelność i solidność.

Inżynier Suwała to doświadczony fachowiec, znający się na robotach. Za osiągnięcia w pracy zawodowej odznaczony został Srebrnym Krzyżem Zasługi, posiada również srebrową i złotą odznakę „Zasłużonego Mostostalowca” oraz złotą odznakę „Zasłużonego w rozwoju województwa katowickiego”. Od 1954 roku jest członkiem PZPR.

Wiele opowiadano nam o nim, i to znacznie wcześniej, jeszcze zanim poznaliśmy go osobiście.

PO PROSTU:

DOBRCZE ZORGANIZOWAĆ ROBOTĘ

właściwie z obiado-kolacją. Jedną ją we dwie, gdyż córka Bożena, studentka III roku Śląskiej Akademii Medycznej mieszka czasowo w domu studentekim. Pan Wiesław przed snem najchętniej sięga po przewodniki, mapy, atlasy, studiując ABC kairskie, tureckie czy hiszpańskie, uczy się języków. Te wiadomości przydają się później, podczas urlopów.

Z ZYCIORYSU Są takie daty w naszych życiorysach, których się nie zapomina. Wiąza się one zazwyczaj z przełomowymi dla nas wydarzeniami. Inżynier Suwała bez trudu przypomina sobie te najważniejsze.

— W 1953 skończyłem studia dzienne na Wydziale Mechanicznym Politechniki Śląskiej. 4 marca 1954 rozpocząłem pracę w Sosnowieckiej Fabryce Armatur. Mając 23 lata zostałem kierownikiem produkcji. W pięćdziesięciu piątym urodziła się Bożena, 6 września 1956 przeniosłem się do Mostostalu Bedzin, w którym pracowałem przez 19 lat. Pamiętam, że po przyjeździe do Mostostalu tylko przez jeden miesiąc „wyależniałem” w biurze, później przeniosłem się na budowę. Pierwszą moją dużą budową były Zakłady Azotowe w Tarnowie, gdzie kierowałem pięćsetosobowym zespołem. Był to chyba największy KGR jaki prowadziłem w swoim życiu. W 1960 budowałem Zakłady Azotowe w Chorzowie. Potem przysłała kolej na Zakłady Tworzyw Sztucznych ERG w Czeladzi, Fabrykę Samochodów Małolitrażowych w Tychach, fabrykę domów w Ślemianowicach. W 1966 podjąłem studia magisterskie na AGH w Krako-

Było to nowatorskie rozwiązanie, zastosowane po raz pierwszy w hutnictwie; rozwiązanie bardzo nowoczesne, ale i trudne w realizacji.

— Mielisimo mnóstwo kłopotów — wspomina inżynier Suwała. — Projektanci wielu rzeczy nie przewidzieli. Trzeba więc było już podczas robót montażowych uzupełniać i poprawiać dokumentację. Prawie co drugi dzień kontaktowaliśmy się z dr inż. Józefem Szulem z Ośrodka Badańczo-Rozwojowego Mostostalu w Krakowie, który był naszym konsultantem.

sobie rady z tak poważnymi zadaniami.

— Ale potrafili tak zorganizować robotę, że wszystkiemu podołali — stwierdza zastępca dyrektora Zjednoczenia Mostostal d/s budowy Huty Katowice inż. Władysław Rolski. — Obecnie nie tylko wykonują swoje własne zadania, ale wyręczają również innych, np. Instal. i Binstal. W sukcesach jakie odnosi załoga, jest również duża zasługa kierownika grupy robót — Wiesława Suwały. Początkowo, kiedy objął te budowę nie zawsze rozumieliśmy się dobrze z

I chyba do najtrafniejszych należy opinia, jaką wyraził dyrektor Władysław Rolski:

— Suwała ma jedną wielką zaletę — ma serce. Serce do pracy. Niewiele jest ludzi, tak jak on potrafiących się angażować w to, co robia. Suwała każdą sprawę chciałby załatwić na tak. Nie jest formalista, nigdy nie zastania się trudnościami. Ot, tak zwyczajnie — zabiera się do roboty i ponad wszystko stara się ją wykonać.

URSZULA BILINSKA



TRADYCJE HUTNICZEGO TRUDU



SPRACOWANYM SMAKUJE BARDZIEJ

TO TROCHE DZIWNIE pytać człowieka, który przez dwanaście lat pracuje przy piecach martenowskich, jak brzmi definicja nazwy „piec martenowski”. Jakoś nie wypada.

JESLI TEORETYZOWAC

Więc lepiej nie pytać, tylko sięgnąć do encyklopedii, otworzyć ją na którejś tam setnej stronie z hasłami na „mart”. I wtedy między „Martenota falami” (w elektronicznym instrumencie muzycznym działającym na zasadzie interferencji drgań) a „Martensem Fiodorem” (rosyjskim prawnikiem i dyplomata) — są słowa: „Martenowski piec”. Definicja: „Piec płomienny z rekuperacją ciepła spalin; służy do wytopu stali z surowki i złomu, nazwa od nazwiska P. E. Martina”. I tyle, jeśli chodzi o piec martenowski. Tyle samo wiemy, co wiedzieliśmy. Ale nam chodzi o człowieka, który przepracował przy takim piecu kilkanaście lat. Żadna na świecie encyklopedia nie nazywa wysiłku człowieka pracującego przy takim piecu, nie określa jego zmęczenia, nie podaje ilości potu, który

wypływa z człowieka przy obsłudze marteny. Może powie nam o tym Zdzisław Zagórski, skoro „spędził” 12 lat przy takim piecu.

Czy powie więcej, czy też ograniczy się do kilku słów, jak autor hasła w encyklopedii... Zdzisław Zagórski powiedział tylko to:

— Ciężko. Upał i ciasnota.

JESLI PORÓWNAĆ...

Najłatwiej drogą porównań. No, ale też jakoś dziwnie porównywać starą Hutę Jedność z Kombinatem Metalurgicznym, jednym z najnowocześniejszych na świecie. Aż nie wypada, no bo w końcu oglądamy programy telewizyjne, czytamy o tej Hucie Katowice i sprawa nie podlega żadnej dyskusji. Lepiej hutę nie ma. I długo nie będzie. Wszystkie inne, to nie to! Co Zdzisław Zagórski na to?

— To niby huta i to niby huta. Tam miałem łaźnię, natryski, wanny, wolne miejsca w stołówkach, drogi dobre, błota nie widziałem w ogóle... No, niby tak naokoło doskonale. Tu, jak bym powiedział teraz o łaźni, albo o tym, że chciałbym nie widzieć blo-

ta, wymyśliłby mnie. I słusznie. Tu rządzą prawo największej budowy. Prawo budowy Huty Katowice jest trudne. No, ale co?

Ja tam od tych martenów dostawałem więcej w tyłek niż tutaj od tego błota, od tych dojazdów do Siemianowic, od tego wyrwania sobie roboty z rąk. Dniem i nocą. Czy ktoś mi uwierzy?

JESLI WYBIEC NIECO W PRZYSZŁOŚĆ...

Niedaleką. Z konwertora, przy którym „spędza” już następne lata Zdzisław Zagórski, średnio co pół godziny wylewać się będzie 450 ton stali, a nie tych kilkadziesiąt co osiem godzin, jak w „Jedności”.

Murarz pieców przemysłowych, jakim jest Zdzisław Zagórski, zna „od środka” te rakiety, którymi jedzie surowka, zna kadzie, zna konwertor.

— Miliony cegieł w martenach „Jedności” te pierwsze setki, tysiące w kolosach hutniczych tutaj. Na chłodno — nie jak tam w dusznocie, kurzu przegrzanym. I to jeszcze, jak już mówimy trochę o przeszłości. Niby biali murarze, to tylko układanie, układanie tych klocków. Nie chcę się wdawać w szczegóły na temat wysokiej jakości, która jest w tej robocie niezbędna, dokładności i tak dalej. Tu w Hucie Katowice jest przewidziana również częściowa mechanizacja tych prac.

Automatyzacja i naszej roboty. Kto by tam z moich kolegów, tych z „Jedności” wyobraził to sobie, nawet gdy wybiegł najdalej w przyszłość białych murarzy... hutników przecież. A tutaj już jest zatwierdzony kontrakt na

maszynę, która będzie podawała kształtki do wnętrza konwertora specjalnymi taśmociągami i tylko nas dwóch zajmie się odbieraniem i rozkładaniem tych części wymurówki... konwertora, kadzi odlewniczych, zalewowych, surowkowozów... Więc coś się zmienia i w takim fachu jak mój. Tutaj o tym wiem. Tu, gdzie jestem rok, no bo wcześniej byłem na szkoleniu w Nowej Hucie... No, a jeszcze wcześniej — w starej przez dwanaście lat...

JESLI POMINAĆ HUTĘ

— Nowoczesność, wielkość tej huty, automatyzację wielu prac bardziej odczują ci, którzy ją tworzą. Hutnicy, którzy biorą się w tych szybko biegnących dniach i nocach za wielki piec, za konwertory... To będzie bardziej smakowało.

— No, ale jeśli pominąć hutę?

— Nowie mieszkanie na PPR w Będzinie. Wreszcie. Tyle lat tam czekałem, ciągle przy rodzinie. Tu sami jesteśmy. Zona dzieci i ja. Nowa rodzina, jakby. Na nowo wszystko, na nowocześnie...

(fig)

W CZWARTEK, 25 listopada około godziny dziewiętej, weszła do redakcji czteroosobowa delegacja pracowników Krakowskiego Przedsiębiorstwa Budowy Pieców Przemysłowych.

O godzinie 6 rano zakończyli pracę w rejonie wielkiego pieca, i dwudziestu z nich zebrało się w umówionym miejscu, skąd odjechać mieli tzw. przewozem do swych kwatery w Strzemieszycach i Bukownie. Niestety nie doczekali się przyjazdu samochodu dowożącego ich stale do domu. Ponieważ zdarza się to nie po raz pierwszy, postanowili udać się do redakcji.

AUTOSTOPEM NA KWATERY?

Okazuje się, że przeciętnie dwa razy w tygodniu zostawia się ich w ten sposób na lodzie, tyle, iż tym razem zostali na lodzie dosłownie: ranek był mroźny i śnieżny. Zwykle w takich wypadkach zmuszeni są korzystać z innych, okazjonalnych środków lokomocji i ich dojazd do domu trwa nieraz ponad dwie godziny. Trochę chyba za dużo po 12 godzinach pracy...

Wszystkie zgodnie twierdziły, że wielokrotnie interweniowali u swoich zwierzchników — za każdym razem bez jakiegokolwiek rezultatu. Wizyta w redakcji „Głosu” była więc konsekwencją nie tylko niedowładu organizacyjnego sekcji przewozów pracowników w KPBPP, ale także braku przygotowania tego przedsiębiorstwa do zimy. Pracownicy nie mają szatni, brak jest wody, nawet zimnej. Kiedy było jeszcze ciepło, mogli się umyć w bile kaluży. Teraz są one jednak zamrażnięte. Ponadto wszystkie istniejące pomieszczenia socjalne są brudne, zaśmiecone, nie ogrzewane.

Skorą nie znaleziono dotąd czasu i środków, by skutecznie zareagować na interwencje robotników, może więc kierownictwo KPBPP znaleźć teraz nieco czasu, by wyjaśnić tę sprawę na naszych łamach. (zg)

W POŁOWIE LISTOPADA w krakowskiej Akademii Górniczo-Hutniczej odbyła się interesująca sesja naukowa związana tematycznie z problemami budownictwa i produkcji materiałów budowlanych. W czasie sesji dyrektor naczelny Zjednoczenia Budostal — Edward Barzcha, wygłosił referat na temat organizacji i technologi wykonywania robót betonowych na budowie naszej huty.

NA SESJI O PRODUKCJI BETONU

Przypomnijmy, że od początku budowy użyto tu blisko 2 mln metrów sześciennych betonu, wyprodukowanego w Centralnej Wytwórni i w 5 Rejonowych Wytworniach Betonu zlokalizowanych w różnych rejonach budowy. Produkcja przeciętnie 7 tys. metrów sześciennych betonu na dobę różniła szereg bardzo istotnych problemów związanych zarówno z jego transportem, jak i organizacją układania. Szczególnie w tym drugim przypadku konieczne było wprowadzenie jak najbardziej zaawansowanej mechanizacji, ułożenie bowiem 130 tysięcy metrów sześciennych betonu w ciągu miesiąca to zadanie wyjątkowo skomplikowane. Problem ten rozwiązany został doskonale przy użyciu nowoczesnych produkowanych przez ZREMB (w kooperacji z firmą Stetter) specjalnych pomp do układania betonu. Dość trzeba, że w Polsce nigdy jeszcze nie osiągnięto tak wysokiej miesięcznej produkcji betonu na jednym placu budowy. (k)

WRĘCZONO DYPLOMY MISTRZÓW W ZAWODZIE

PRZED TRZEMA miesiącami powołano przy Hucie Katowice Państwową Komisję Egzaminacyjną mającą prawo przyznawania tytułów robotnika wykwalfikowanego i mistrza w zawodzie. Przewodniczącym komisji został kierownik Działu Szkolenia HK — Stanisław Nawara, a sekretarzem i kierownikiem pierwszego kursu — Wacław Majek.

W ubiegły czwartek, 25 listopada, odbyła się uroczystość wręczenia pierwszym 20 uczestnikom kursu, ślusarzom pracującym w różnych wydziałach huty — dyplomów mistrza w zawodzie, ślusarza maszynowego.

W uroczystości, oprócz absolwentów kursu i przedstawicieli PKE, wzięli rów-

nież udział: sekretarz Komitetu Zakładowego HK — Ryszard Wandasiewicz, przewodniczący ZRK i Rady Zakładowej Huty — Grzegorz Milewski, dyrektor ds. pracowniczych — Kazimierz Trzaskowski, oraz główny specjalista kadry i szkolenia HK — Wilhelm Siomkajlo.

W czasie spotkania omówiono przebieg i wyniki kursu. Jego uczestnikom podziękowano za wytrwałość, podkreślając ich wysiłek włożony w przygotowanie się do egzaminów. Do najbardziej wyróżniających się uczestników kursu należeli: Janusz Madaliński, Marian Oleksiński, Leon Sulima, Ryszard Waczkowski i Zdzisław Wysocki. (k)

JEST PÓZNIJ o dwa godziny. Znaleźliśmy się bowiem w strefie czasu moskiewskiego. Przesunęliśmy już na granicy wskaźniki zegarków do przodu. I tak, jeżeli w Polsce jest godzina druga, to tu obowiązuje czwarta. Ktoś zażartował że te dwie godziny odespimy dopiero po powrocie.

Ziemia radziecka. Nieprzerwanie podziwialiśmy z okien naszego pociągu leży jesienny urok. Pociąg jechał szybko i tylko sporadycznie zatrzymywał się wśród pól, lub na niewielkich stacjach. Kiedy mijaliśmy Mińsk, z głośników (bo skład pociągu był doskonale radiofonizowany) dobiegła informacja o tym bohaterstwie mieście, które doszczętnie zniszczone w czasie ostatniej wojny, tętni teraz życiem, ludzie spieszą się do pracy, na przystanek zajechał niebieski trolejbus, jakaś dziewczyna uśmiecha się do swojego chłopaka.

W Moskwie mamy być po ośmiu godzinach, tam też zjemy kolację. W miarę jak pociąg oddalał się od granicy, na polach, w zagłębieniach gruntu coraz częściej dostrzegaliśmy białe plamy śniegu. Klimatyzowane wagony nie dały tego odczuć, ale kiedy otworzyliśmy okno, okazało się, że temperatura znacznie się obniżyła.

Pod wieczór do przedziału zajrzał Ałoska z obsługi naszego wagonu. — Nu, dojeżdżamy do Moskwy — powiedział po polsku ze śpiewnym akcentem.

— Daleko jeszcze? — zapytał ktoś z górnego łóżka.

— Niet, będzie dwieście kilometrów — odpowiedział z powagą zagadnięty.

administracyjno-partijnych dzielnicy, która nas podejmowała, przedstawiciele Towarzystwa Przyjaźni Radziecko-Polskiej i polskiej biur podróży oraz członkowie kierownictwa Pociągu Przyjaźni. Słowa powitania pozdrowienia radzieckich robotników dla ludzi pracy z Polski i zaproszenie do poznania miasta, jego historii i kultury. Brawa zgromadzonych wyprzedzają

Za chwilę schodzimy na kolację. Na trzecim piętrze usytuowana jest elegancka restauracja, zrobiona „na granatowo”. Podeszawszy kolację prezentuje swój program świetnie zgrany zespół muzyczny. „Ech, Kalinka, Kalinka...”, sala podchwytuje rytmiczną piosenkę, na roześmianych twarzach trudno dostrzec trudy wielogodzinnej podróży.



POCIĄGIEM PRZYJAŹNI DO KRAJU RAD (2)

MOSKWA „BELGRAD”, ECH KALINKA!

Było już ciemno, kiedy zobaczyliśmy przedmieścia Moskwy. Wysokie bloki mieszkalne, szerokie ulice, a dalej, tak jak słusznie miałyśmy się, nad centrum stolicy Kraju Rad rozciągała się poświata, którą tworzyły światła tego wielomilionowego miasta-kolosa. Wjeżdżaliśmy w jego podwoje, kiedy światła ono pięćdziesiątą dziesiątą rocznicę Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej. Mielśmy szczęście ujrzeć Moskwę w chwilach, kiedy rozbiła się miliardem kolorowych świateł, iluminacją której długo się nie zapomina.

Pociąg, który na licznych podmiejskich rozjazdach znacznie zwolnił, spokojnie wjechał na znany, historyczny Dworzec Białoruski. Na peronie, podobnie jak podczas pożegnania w Katowicach, stała orkiestra, tym razem wojskowa. Tuż przy wejściu do budynku dworca ustawiono trybunę. Spozobrzyliśmy również ostatnie przygotowania przed wizytą delegacji partyjno-rządowej z Polski, która przyjeżdżała następnego dnia do Moskwy. Samochody telewizji i radia; ustawiano statywy kamer, reflektory.

Na trybunie, do której podeszliśmy zajęli miejsca przedstawiciele władz

słowa tłumacza, bo wszyscy rozumieją doskonale wystąpienie pełne serdeczności i ciepła.

Po drugiej stronie dworca czekała już autokary. Są też na miejscu przewodnicy Intouristu, którzy będą nam towarzyszyć przez cały czas pobytu w stolicy Związku Radzieckiego.

Program na dzisiejszy wieczór przewiduje zakwaterowanie, kolację i zwiedzanie Moskwy nocą. Autokary ruszyły. Przejazd nie trwał długo, bowiem hotel, a właściwie hotele „Belgrad”, usytuowane są w samym centrum Moskwy. Dlaczego hotele? Dlatego że w skład „gościnicy” wchodzi dwa identyczne, dwudziestopiętrowe, nowoczesne obiekty. Prezentują się one niezwykle okazałe wyrastające smukłymi sylwetkami, tuż obok monumentalnego gmachu Ministerstwa Spraw Zagranicznych.

Wnętrza, pokoje, windy — wszystko luksusowe, błyszczące, czyste. Pokoje przydzielone zostały nam na różnych piętrach, rzadko bywają tu tak liczne grupy turystów. Błyskawicznie poruszające się windy mkną bezszelestnie, okna pokoiów ukazują odświeżone panoramę Moskwy. Atmosfera staje się coraz sympatyczniejsza.

Autokary, wygodne „Ikarusy” czekają już przed hotelem, kolejny punkt programu: zwiedzanie Moskwy nocą. Ruszamy. Feeria świateł, neonów, gazetek świetlnych wszystko to jest urzekające. Część nie wygaszonych świateł w gmachu RWPQ tworzy na biurówku imponujących rozmiarów liczbę pięćdziesiąt dziewięć.

Jedziemy dalej. Prospekt Kalinina, w głębi ulicy ekran o rozmiarach bodaj piętnaście metrów na piętnaście prezentuje kolorowy program telewizyjny. Arbat, Plac Czerwony, Kreml, Pitińska, Plac Dzierżyńskiego, a potem panorama ze Wzgórz Leninowskich.

Światła, miliony wielobarwnych świateł. Ta eipsa, to stadion na Łuznikach, a tam dalej, to światła budynków odbijające się w rzecze. Za naszymi plecami — Instytut Lomonosowa, gigantyczny gmach górujący nad miastem. Pomniki, tramwaje, domy, stacje metra. Wszystko to składa się na niepowtarzalną kompozycję miasta, wyrażającego swoją radość. Na dworze jest młodszy trybun, ale Moskwa przywitała nas bardzo ciepło.

PIOTR WĄSIKOWSKI

KALENDARIUM BUDOWY HUTY KATOWICE (59)

8 GRUDNIA

● Edward Gierek w referacie programowym Biura Politycznego KC PZPR: „O dalszy dynamiczny rozwój budownictwa socjalistycznego — o wyższą jakość pracy i warunki życia narodu” — wygłoszonym w pierwszym dniu obrad VII Zjazdu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej stwierdza:

„Dawne i dobre tradycje oraz liczący się w świecie potencjał produkcyjny mamy również w hutnictwie żelaza i metali nieżelaznych. W latach 1976—1980 dzięki Waszemu osobistemu zaangażowaniu, Towarzystwu Breżniew, będziemy mogli w oparciu o radziecką pomoc techniczną, o radzieckie dostawy maszyn i urządzeń kontynuować budowę Huty Katowice, najbardziej nowoczesnego technicznie zakładu metalurgicznego, który w roku 1980 osiągnie zdolność produkcyjną 0 mln ton stali”.

9 GRUDNIA

● Na osiedlu hotelowym Strzemieszycy-Sulno przekazana zostaje do użytku przychodnia lekarska z gabinetami: ogólnym, stomatologicznym i fizykoterapii.

● W budynku głównym stalowni brygady montażowe „Mostostali” Będzin przystępują do skomplikowanej operacji spawania dolnej części pierwszego konwertora.

10 GRUDNIA

● Z aktywnym partyjno-gospodarczym i robotniczym budowy Huty Katowice spotyka się uczestniczącą w obradach VII Zjazdu PZPR delegacja Włoskiej Partii Komunistycznej, której przewodniczący sekretarz KC WPK Ugo Pecchioli.

12 GRUDNIA

● Wybory centralnych władz partii w ostatnim dniu VII Zjazdu PZPR. W skład Centralnej Komisji Rewizyjnej wchodzi I sekretarz Komitetu PZPR Budowy Huty Katowice — Waldemar Kowalski.

18 GRUDNIA

● Przed końcem roku kierownictwo partyjno-gospodarcze placu budowy spotyka się w Pałacu Kultury Zagłębia z budowniczymi Huty Katowice — ludźmi dobrej roboty i ich rodzinami. Zostają wręczone kolejne odznaczenia „Budowniczy Huty Katowice” i listy gratulacyjne.

20 GRUDNIA

● Z udziałem członka Biura Politycznego KC, I sekretarza KW PZPR w Katowicach Zdzisława Grudnia na placu budowy Huty

W UBIEGŁYM MIEŚCIACU członkowie Stowarzyszenia Inżynierów i Techników Przemysłu Hutniczego w naszej hucie, wzięli udział w wycieczce nazwanej „Szlakiem Starożytności”. Podczas pobytu na ziemi kieleckiej uczestnicy wycieczki

NIECO INACZEJ

zwiedzili częściowo Staropolskie Zagłębie i Góry Świętokrzyskie.

W „poprawce” do informacji zamieszczonej w poprzednim numerze „Głosu” a dostarczonej nam przez naszego korespondenta — uczestnika wycieczki podajemy, że w Sielpi Wielkiej można obejrzeć dawną pudlin-garnię i walcownię żelaza, natomiast ślady hutnictwa na Kielecczyźnie sięgają 2,5 tysiąca lat, a piec do wytopu żelaza w Samsonowie zwany „włoskim” lub „bergmańskim”, został wybudowany przez Jana Giboniego w latach 1841-1844, zatem na pewno nie w średniowieczu. Trasa autokarowa na Święty Krzyż nie wiedzie przez Puszcze Jodłową, gdyż ta ostatnia stanowi oczywiście rezerwat przyrody, a w Słupi Nowej wycieczkowiec zwiedzili rekonstrukcję starożytną osady.

BĘDZIE TO nie tylko okazją, ale jednocześnie najbardziej komfortowy i nowoczesny ośrodek wypoczynkowy, jaki kiedykolwiek wybudowano w naszym kraju. Swym rozmachem oraz standardem wykonania przewyższać będzie wszystko, co wybudowano dotąd w Europie. Tak twierdzą projektanci oraz budowlani, którzy pracują przy jego budowie. Powstaje w Szczyrkach, niedaleko DW Zagroń (droga na Biła), w pobliżu Domu Turysty; korzystając z niego będą już od grudnia 1978 r. pracownicy Huty Katowice.

Generalnym wykonawcą obiektu jest krakowski Budostal-2, który od kwietnia 1976 rozpoczął wyścig z czasem.

— Kiedy weszliśmy na budowę, jej teren zalegała gruba warstwa śniegu — wspomina starszy mistrz budowy, Wacław Szkuclarek z Budostalu-2. — Spadziły, zalesiony teren, skalne urwiska, a do tego szalejący w tym dniu wicher. Wszystko to nie wróżyło łatwej roboty. Nasze spostrzeżenia potwierdziły się. Ciężki sprzęt — spycharki, buldożery, koparki z trudem wgrzywały się w kamienne podłoże góry. Ciężko pracowaliśmy w te pierwsze tygodnie. Każdy dzień był trudny. Jednak świadomość potrzeby dotrzymania terminu pomagała przełamywać trudności. Każdy kolejny miesiąc dawał nam prawo do satysfakcji. Od świtu do późnego popołudnia jesteśmy na budowie. Nikt się nie oszczędza. Tylko z pozoru dzień jest podobny do dnia. Co kilka godzin rodzą się nowe problemy. Nauczyliśmy się je pokonywać. Dziś są już tego widoczne rezultaty. Proszę zobaczyć, ile zrobiliśmy. Naprawdę kawał dobrej roboty. To rezultat pracy brygad Eugeniusza Wiencha.

ORLE GNIAZDO WYCHODZI Z ZIEMI

Ryszarda Wnka, Bolesława Nosala, Ignacego Tyłusa, Marcina Chwasta. Są najlepszymi fachowcami w naszym przedsiębiorstwie. Specjalnie dobrani. Oddani, ofiarni, zaangażowani. W sumie — 70 ludzi.

Starszy mistrz, chyba z wrodzonej sobie skromności nie nie powiedział o sobie. Nie chciał też chwalić swoich przełożonych. Gdy zapytaliśmy o ich nazwiska, powiedział:

— Nie uważam, by to było potrzebne. Nie czas chwalić tych, którzy stoja na „sorce”, którzy mają więcej możliwości, by w zacisznej pakamerze zagrzezać sękane od zimna ręce. Chcę tylko mówić o tych, którzy z dala od rodziny, od swoich bliskich są tu, trawiają na posterunku, by pracą również zapisać swój udział w inwestycji, która podobnie jak Huta Katowice, chociaż w Innej skali, będzie pomnikiem naszych czasów.

Każdego dnia widać postęp robót. Powoli wynurza się z ziemi bryła wspaniałego obiektu. Zaprojektowany w półkolistą podstawę ośrodek będzie miał 280 długości i kilkanaście — wysokości (4-5 pięter). Składać się będzie z części hotelo-

wej, gospodarczej, pływalni z rozsuwanym (i) w zależności od pogody dachem. Jednorazowo wypoczywać tu będzie 300-400 osób.

Gdy składamy wiryję, jest listopadowe popołudnie. Zmierzch, który w górach przychodzi później, kręta, śliska droga o bardzo wysokiej stromiznie, nawet dla najwytrawniejszego kierowcy jest poważną przeszkodą. „Rajdowy” wóz powoli pokonuje wzniesienie. Po drodze mijamy załadowane ciężarówki. Równie mozolnie jak my, pchają się w górę.

— To ciężka praca — mówią kierowcy, którzy kilka minut z nami meldują się na budowie. — Trzeba uważać. Latwo



spaść do rowu, a to oznacza przestój na budowie, dlatego staramy się, by nikt z nas nie zawiodł. Solidarność robotnicza — to nasza dewiza. Wiemy, że od nas też zależy, co w danym dniu zostanie wykonane. Gros robót ziemnych zostało już zakończonych. Teraz trzeba zwozić materiały budowlane i nowy, bardziej precyzyjny sprzęt.

SA CIEPLE UBRANIA

Wychodzimy na chwilę z zacisznej pakamery.

— Kilka minut w ciepłe rozleniwia człowieka — kontynuuje swoją wypowiedź mistrz Szkuclarek. — Dlatego wolimy cały dzień spędzać na powietrzu. Jesteśmy przygotowani na wszystkie warunki atmosferyczne. Są ciepłe ubrania, posiłki regeneracyjne. Dbają o nas, czujemy to na każdym kroku. Dlatego chcemy dać z siebie więcej niż się od nas wymaga. Proszę

popatrzeć dookoła. Tu jeszcze pare miesięcy temu były skały, urwiska, trochę drzew. Dziś Orle Gniazdo — bo taka będzie nazwa tego ośrodka — już wychodzi z ziemi. Widać półkole, powoli zarysowuje się przyszły kształt budynku. Gdy przyszliśmy w kwietniu, trzeba było najpierw pomyśleć o zapleczu i przygotowaniu dróg. Te roboty zakończyliśmy jeszcze w maju. W czerwcu trzeba było zbudować kilka domków dla wywłaszczonych mieszkańców tego terenu. Powstały w sąsiedztwie. Gospodarze wiele zyskali — mają teraz lepsze warunki mieszkaniowe.

PALENIE PAPIEROSÓW stało się tak rozpowszechnionym nagonim, że niemożliwe jest całkowite zlikwidowanie go. Można jedynie zabiegać o ograniczenie nawyku wyciągania ręki po papierosa. Temu celowi służą różnego rodzaju ograniczenia palenia w miejscach publicznych, w tym również na naradach i zebraniach. Jest nawet odpowiednie rozporządzenie Rady Ministrów które reguluje te sprawy. Podobnemu celowi przyświeca idea ogłoszenia dnia 1 grudnia — dniem bez papierosa. Jeśli ten jeden dzień

1 GRUDNIA

DZIEŃ BEZ PAPIEROSA

nie wystarczy palącemu dla potuzenia nagonu, niechaj uświadomił o sobie skutki pozornej przyjemności. Oto co na temat szkodliwości palenia mówi Encyklopedia Zdrowia: „nikotyna przenika szybko do krwi przez błonę śluzową jamy ustnej i górnych dróg oddechowych. Podobnie jak alkohol, działa ona szkodliwie na układ nerwowy, układ krążenia i pokarmowy oraz zmniejsza siły odpornościowe organizmu.

Często u palaczy obserwuje się objawy przewlekłego zatrucia nikotyną. Pojawia się nadmierna pobudliwość nerwowa, drżenie rąk, przyspieszenie tętna, zaburzenia w czynnościach przewodu pokarmowego, bezsenność. Stopień uszkodzeń oraz nasilenie objawów zatrucia zależą nie tylko od ilości wypalonego tytoniu, lecz także od jego rodzaju, sposobu palenia, a przede wszystkim od właściwości osobniczych palącego.

Nie myślimy jednak, niestety o odległych efektach zatrucia — a te są bardzo poważne. Stwierdzono na przykład, że liczba przypadków raka płuca u palaczy jest procentowo znacznie większa niż u ludzi niepalących. Palacze też znacznie częściej niż niepalacze zapadają na poważne choroby układu krążenia, na przewlekłe stany zapalne dróg oddechowych oraz przewlekłe schorzenia przewodu pokarmowego.

Palimy bardzo dużo. We wszystkich kioskach na placu budowy sprzedaje się dziennie kilkadziesiąt tysięcy paczek papierosów. Kiedy je kupujemy, prawie nikt nie myśli o przyszłości. Dopiero gdy zaczynamy coraz bardziej odczuwać na sobie paskudny wpływ papierosów, gdy zaczynamy częściej kaszleć, chrypieć, wolniej chodzić po schodach, gdy zaczyna nawalać serce — szukamy odwrotu. Wtedy jednak jest już przeważnie za późno. Może więc spróbować teraz? Jest okazja. Jutro, 1 grudnia, nie pali nikt, a później — wszystko zależy od siły woli.

NIEPALĄCY

PODOBNI, JAK W LATACH ubiegłych, Rada Zakładowa Budostalu-4 organizuje wypocznik święteczny dla pracowników i ich rodzin. Przez cały grudzień i stycznię, w ośrodku B-4 w Krynicy, trwać będą dwutygodniowe i tygodniowe turnusy wczasowe.

NA ZIMOWY URLOP

Pracownicy Budostalu-4, którzy nie korzystali jeszcze w tym roku z wczasów, będą mogli również spędzić zimowy urlop w Krościenku, gdzie znajduje się ośrodek wypoczynkowy zjednoczenia.

KURS TATERNICTWA JASKINIOWEGO

DABROWSKI SPELEOKLUB organizuje kurs taternictwa jaskiniowego dla początkujących. O urokach tej dyscypliny sportu pisaliśmy w numerze 41, w artykule „Sport dla odważnych”. To właśnie dla odważnych i zdrowych młodych ludzi zarząd klubu organizuje kurs. Zgłoszenia przyjmowane są do 15 grudnia w siedzibie klubu przy ul. 3 Maja 4 w Dąbrowie Górniczej. Warto spróbować przeżyć jeszcze jedną wspaniałą przygodę.

Członkowie klubu są bardzo aktywni. Ostatnio 6 osób pod kierownictwem Andrzeja Wosńskiego, przebywało w Tatrach Zachodnich penetrując korytarze Jaskini Piastów.

Jest to jedna z najtrudniejszych tatrzańskich jaskiń. Sukcesem więc było zejście całej grupy na głębokość 200 m. Tylko brak czasu uniemożliwił osiągnięcie dna jaskini, znajdującego się na głębokości 295 m, licząc od otworu. Tatrzań-

ska wyprawa zaplanowana była jako trening taterników jaskiniowych, przed wyprawą do Turcji, w góry Taurus Centralny, która ma się odbyć w przyszłym roku.

Bogaty program działania przyjęty został do realizacji przez członków dabrowskiego Speleoklubu na ostatnim zebraniu sprawozdawczym-wyborczym. Nowy Zarząd, któremu prezesuje Andrzej Piętrzyk a zastępuje go Aleksander Chruściel i Zbigniew Biernacki, zamierza rozbudować klub, zorganizować obozy w każdej porze roku w różnych rejonach krasowych Polski. Każdy miłośnik tajemniczego podziemnego świata będzie mógł zaspokoić swą ciekawość. Członkowie klubu gotowi są także pokazać swą pasję mieszkańcom hoteli pracowniczych, wykrzystując przy tym wiedzę, przeżycia, plany i ekspozyty. Te propozycje kierujemy do społecznych rad klubowych Labiryntu i Omegi. (SK)

REKA WYCIĄGNIĘTA w serdecznym geście do kania. Ręka z poczuciem przyjętym z ciepłą zwierzęcą wdzięcznością. Miłość do zwierząt jest jedną z najbardziej ludzkich cech. Nadchodzi czas, w którym zwierzęta potrzebować będą tej miłości szczególnie. Spadły pierwsze tej zimy śniegi. Nasza pomoc pozwoli przetrwać zwierzętom te ciężkie zimowe miesiące. Pomóżmy im, włączmy tym małym zaleknionym płakom, które, jakby na przekór sobie samym, zostaną wśród śniegów i skulonych lodem rzek, i przysiadują będą czasami na poręczach balkonów i parapetach okien, domagając się tym gestem

REFLEKSJA TYGODNIA

okrucich chleba. Należą im się te dary: nie jest, nie powinna to być jaltuzna, lecz nagroda za moc i siłę, jaka drzemie w tych małych kształtach. Zostały, by wśród zamarłego na zimę światła przypominać nam o życiu, o ogromnej, ruchliwej przyrodzie. Dużo z nich padnie w tych zmaganiach z głodem i zimmem, ale te, które przetrwają, będą miały prawo cieszyć się, gdy nadejdzie czas roztopów. Im większa będzie pomoc dla nich, im więcej okazemy im tej naszej miłości, tym więcej z nich będzie mieć szansę przetrwania. Pamiętajmy o tym, gdy siedzisz będzie- my w ciepłym mieszkaniu przed telewizorem, a za oknem, na parapecie przysiadają wedy ziębnęły, głodny i bezradny ptak. (JK) Zdj. K. Mierzejewski



„KRÓTKIE ŻYCIE” to tytuł nakręconego w ubiegłym roku, reżyserowanego przez Zbigniewa Kuzmińskiego, polsko-słowackiego filmu fabularnego. Akcja filmu oparta została na rozdziale „Zandarmieria”, książki płk Stanisława Walacha pt. „Był w Polsce czas...” Postać bohatera kreuje aktor krakowski teatru „EREP” Aleksander Jerzy Braszka.

Film Kuzmińskiego to wierny obraz walki o utrwalenie władzy ludowej w Polsce w latach 1943-1952, to doskonały dokument tamtych dni. I jest to nie tylko przekaz historyczny, lecz również fascynująca powieść o ludziach, ich postawach, motywach postępowania. O wartościach filmu mieliśmy okazję przekonać pracownicy Budostalu-4; został on wyświetlony w poniedziałek, 22 listopada w sali kinowej MDK w Gołogoniu.

SPOTKANIE Z PRZESZŁOŚCIĄ

Po projekcji odbyło się spotkanie ze Stanisławem Walachem i Aleksandrem J. Braszką. Pułkownik Stanisław Walach, były współorganizator PPR, GL i AL na Śląsku, dowódca oddziału partyzanckiego, szef sztabu Obwodu Śląskiego i były dowódca Okręgów AL — Chrzanów i Zagłębie Dąbrowskie, po wojnie je-dną z najaktywniejszych bojowników z przeciwnikami władzy ludowej — podzielił się z uczestnikami spotkania wspomnieniami z lat walki z reakcyjnym podziemiem. Była to relacja żywa, barwna, pasjonująca. O dużym zainteresowaniu tymi problemami świadczyć może fakt, że płk. Walach zasypany został pytaniami, pytaniami dotyczącymi „dnia wczorajszego” i problemów dzisiejszych, związanych z tematyką polityczno-gospodarczą; dyskutowano o postawach moralnych, patriotyzmie, o zaangażowaniu.

Spotkanie trwało ponad dwie godziny; po jego zakończeniu wszyscy uczestnicy, a było ich ponad 80, otrzymali ostatnią książkę Stanisława Walacha pt. „Świadectwo tamtych dniom...”, z dedykacjami autora i A. J. Braszki. Organizatorem spotkania była Oddziałowa Rada Związkowa ZBKW i Rada Zakładowa Budostalu-4. (elb)

KALENDARIUM BUDOWY HUTY KATOWICE (60)

Katowice obraduje Sekretariat Komitetu Wojewódzkiego PZPR w całości poświęcony problematyce pracy partyjnej w warunkach realizacji tej olbrzymiej inwestycji.

9.700 tys. osób przy pomocy 1100 samochodów i 3000 zatrudnionych.

3 STYCZNIA 1976 R.

31 GRUDNIA

● Na koniec 1975 roku Przedsiębiorstwo Usług Socjalnych dysponuje 9.320 miejscami hotelowymi, koordynuje pracę 14 stołówek samodzielnie prowadząc 11 spośród nich, w tym 3 całonocne, administruje Centralną Przychodnią Lekarską o 5 punktach lekarskich w osiedlach i na placu budowy oraz prowadzi działalność kulturalną i sportowo-rekreacyjną w 50 obiektach.

TAKŻE W GRUDNIU:

● W atmosferze VII Zjazdu PZPR Komitet Budowy występuje do załogi budowlanej i hutniczej z apelem, którego treść zawiera hasło: „Każy z nas wykona więcej niż to wynika z jego obowiązków”. W odpowiedzi załogi podejmują dalsze zobowiązania produkcyjne i społeczne.

● Bilans działalności organizacji „Transbud” na placu budowy Huty Katowice za rok 1975 obejmuje przewóz 48.350 tys. ton ładunków i

Pod przewodnictwem członka

Biura Politycznego KC, I sekretarza KW PZPR Zdzisława Grudnia, obraduje Egzekutywa KW PZPR w Katowicach, poświęcona problemom realizacji Huty Katowice. W obradach udział biorą: członek Biura Politycznego KC PZPR Jan Sztydiak, wicepremierzy: Franciszek Kaim i Alojzy Karkoszka, kierownik Wydziału Ekonomicznego KC PZPR Zbigniew Zieliński, ministerstwo: budownictwa i przemysłu materiałów budowlanych Adam Gładur oraz przemysłu ciężkiego Włodzisław Lejczak.

7 STYCZNIA

Na budowę wchodzi Sosnowieckie Przedsiębiorstwo Budownictwa Przemysłowego z zadaniami przejęcia do Zarządu Budowy Zaplecza Technicznego Budostalu-4, kompleksowego wykonawstwa walcowni średniej (Rejon 9).

12 STYCZNIA

Ekipy transportowe poznańskiego Hartwiga dostarczają na plac budowy kolejne elementy kotła dla Wydziału Stalowni, wyprodukowane w Belgii.

JAK DZIAŁALIŚMY

Z notatnika inżyniera Mirosława Kiniorskiego: Sobota, 20 sierpnia 1976. Otrzymałem zamówienie na wykonanie szeregu bardzo trudnych elementów urządzeń, których brak wstrzymuje dalsze prace montażowe i uniemożliwia prowadzenie prób. W tym samym dniu szukamy materiałów do ich wykonania w naszych zapasach. Przystępujemy do pracy konstruktorzy. Na drugiej zmianie rusza produkcja. Praca trwa dzień i noc, na okrągło. Obrabiamy kolnierze i kolana.

Pełniędziałek, 20 sierpnia. Sprawdzamy ze Stalowej Woli brakujące elementy urządzeń.

Wtorek, 21 sierpnia. Uzgodnim z Huta Katowice sposób transportu. Z „Katowic” ma przyjechać samochód. Wiozącym kierowca Leon Urban zabiera pierwszą partię elementów armatury; trzy i pół tony.

Sroda, 1 września. Przyjeżdża przedstawiciel huty, wspólnie dokonujemy selekcji, uzgadniamy, które urządzenia są najważniejsze. Idąca się już godziny, i jeszcze tego samego dnia Leon Urban wiezie na plac budowy Huty Katowice wagony 3 tony elementów. To już całe zamówienie.



PO DYWANIKU

ZALOGA WYDZIAŁU aparatury chemicznej wykonana dla huty ponad 40 zbiorników. Do najtrudniejszych (przewodzonych w Chemarze po raz pierwszy) należały prace przy montażu zbiorników na tlen. Prace te wymagały zachowania niezwykle precyzyjnej dokładności i czystości otoczenia. Do zbiornika nie mogły się dostać żadne zważki tłuszczowe. Dlatego ludzie, którzy pracowali we wnętrzu zbiorników, przed wejściem do środka przebiegali się w specjalne kombinizony.

— Zdejmowało się buty, ubranie robocze i wkładano czyszciki strój, nierzmiem lekański kiel — mówi monter Zygmunt Banaś, z бригады Edwarda Stępnia, o której piszemy w reportażu.



NAJLEPSI!

DOSKONAŁA OPINIE zdobyli sobie specjaliści z Chemaru oddelegowani na budowę Huty Katowice. Spawacze: Zygmunt Banaś, Marek Półkoszek, Józef Ślusarczyk i Stanisław Wsorek wykonali prace bardzo trudnych spawalniczych przy montażu konstrukcji i urządzeń rejonu ciepłowni i tlenowni. Posiadają oni uprawnienia RS-1 i RS-2, co oznacza, że potrafili wykonać spawy najtrudniejsze i najbardziej skomplikowane. Podczas jednej z rozmów wojewoda Roman Kozłowski powiedział, że są to jedni z najlepszych spawaczy w Polsce.

PRZYJECHALIŚMY do Kielc w mroźny, listopadowy ranek. Po niezwykle miłym, ciepłym i serdecznym powitaniu przez gospodarzy kieleckiego Chemaru, nasze smętne humory szybko się poprawiły. Na dworcu kolejowym czekał już na nas inż. Mirosław Kiniorski, pełnomocnik dyrektora zakładu do spraw dostaw dla Huty Katowice. Swą pełną energią i pogodą ducha osobą wprowadził od razu miłą atmosferę, która towarzyszyła nam do końca pobytu wśród chemarowców. O sprawach Hu-

traktowano nadzwyczaj poważnie. Szybko wzięto się do roboty. Wiedzieli, że trzeba działać operatywnie, z rozwagą i nawet rozmachem. Inspiratorem wszystkich przedsięwzięć od pierwszej chwili stała się organizacja partyjna. Z pomocą przyszły organizacje społeczne, związkowe, ZSMP. Niemalą rolę w popularyzowaniu „sprawy Katowic”, a potem w mobilizowaniu załogi odegrała także gazeta zakładowa „Słowo Chemaru”. Dziś siedzimy w pokoju: Komitetu Zakładowego i roz-

godnie można opracować w ciągu 3 dni.

Często, aby sprostać zadaniom trzeba było spędzić przy stole projektowym całe długie noce. Inżynier Ryszard Galuszka, Andrzej Kowalczyk, Bożena Demagała i wielu innych pracowników Ośrodka Badań i Rozwojowego Aparatury ściśle współpracowali z biurami konstrukcyjnymi. Nie sposób nie wspomnieć dziś o takich konstruktorach, jak: Andrzej Zielenka, inż. Eugeniusz Malarenko czy technik Marian Wojciechowski, którzy dawali z siebie wszystko, aby gotowa dokumentacja jak najszybciej znalazła się na poszczególnych wydziałach. Swoją rolę w sukcesie (którego rodzenie się będziemy śledzić w tym reportażu) mieli także pracownicy służb biura techniczno-handlowego, służb zaopatrzeniowych i dyspozycji materiałowej, służb kłowni produkcyjnej i działu kontroli jakości. I znów należy wymienić tych najofiarniejszych, najbardziej zaangażowanych. Należą do nich m. in.: inż. Ryszard Olearczyk, inż. Marek Niemirski, Janusz Tarwacki, Czesław Kogut, inż. Jan Czerw, Jan Machnia, Tadeusz Pacholczyk, Jerzy Debiński, inż. Bolesław Guzikowski, i inż. Zbigniew Łukaszewicz.



JAK RODZIŁ SIĘ SUKCES

GDZIES POD KONIEC lipca padło w Chemarze określenie „anatomia sukcesu”. Otrzyma-

— Przy armaturze potrzebna jest bardzo duża dokładność, precyzyjność — tłumaczy nam kierownik oddziału montażu, Waclaw Rutkowski. — Te wszystkie wymogi musiały być zachowane i teraz przy realizowaniu zamówień dla „Katowic”. Każde urządzenie było oznakowane. Po dymku, wymalowanym kredą napisie, już z daleka można było dostrzec, że ta brygada pracuje nad zamówieniem dla huty. A to zobowiązywało do dużej solidności i rzetelności.



— Ludzie nie patrzyli wówczas na zegarki, nie liczyli godzin, często zostawali dłużej, aby podobać robocie — wspomina Waclaw Rutkowski.

Należy do tych, którzy budowali ten zakład. Pracuje tu nieprzerwanie od 24 lat i zaliczany jest do grona ludzi naprawdę dobrej roboty. Ma wiele wyróżnień. Dziś doszedł do nich tytuł Honorowego Budowniczego Huty Katowice. Tytuł ten posiadają również inni pracownicy wydziału, m. in. tokarze — Zdzisław Szczepanek, Stanisław Górecki i brygadziści Stefan Lis oraz monterzy armatury — Zbigniew Kruk i Sławomir Płotka. Wszyscy to wzorowi pra-

samochód rano przywoził materiał, a wieczorem wyjeżdżał na budowę Huty Katowice z gotowymi urządzeniami. Gdy zapytaliśmy o nazwiska najlepszych, kierownik wydziału rurociągow, inż. Wiesław Pańkowski powiedział:

— Cała załoga spisywała się doskonale, trudno wybierać...

Ale po długim namyśle i uzgodnieniu z kolektywem wymienili tych, którzy zasługują na szczególne wyróżnienie. Są to: członkowie brygady Józefa Ziłki i Mariana Porady, mistrzowie — Wiesław Piątek, Marian Hulicki, Wiesław Bartosik, kierownik oddziału elementów ciśnieniowych — Marian Figura, kierownik oddziału kompletacji i ekspedycji dostaw — Antoni Zydrón. Podczas wykonywania zamówienia dla Huty Katowice sprawdzili się w trudnych warunkach i awansowali na kierowników oddziałów: Mieczysław Musiał i mistrz Bronisław Nowak. Wiele słów uznania padło pod adresem jednego z najlepszych spawaczy — Czesława Biernata. Niezwykle ciekawa jest sylwetka samego kierownika wydziału — inż. Wiesława Pańkowskiego. To fachowiec wy-

zanych ze spawaniem, wszystkie spawy przeszedł przed i po obróbce, opanował technykę łączenia materiałów miedzianych, prowadził specjalne badania rentgenowskie i ultradźwiękowe.

Długo i ciekawie opowiadał nam o wielu trudnych chwilach kierownik wydziału Marian Adamczyk; długo rozmawialiśmy później w Komitecie Zakładowym o wszystkich sprawach związanych z Huta Katowice. Szereg ciekawych informacji o załodze, o atmosferze, jaka towarzyszyła pracy, przekazał nam i sekretarz KZ PZPR — Leopold Orłowski. Podczas naszej wizyty zebraliśmy taką moc materiału, że z konieczności trzeba było dokonać jego selekcji.

Na początku inż. Kiniorski powiedział nam, że cały czas dążył do tego, aby przenieść do Chemaru tę atmosferę, jaka panowała na budowie.

W pełni mu się to udało.

— Wszystkie doświadczenia, jakie zgromadził podczas wykonywania zamówień dla „Katowic”, będą wykorzystywane podczas naszej dalszej pracy, chcemy coraz szerzej upowszechnić to wzorce i formy działania, jakie narodziły się w



Pracownicy oddziału gięcia rur. Od lewej: Leszek Zieliński, St. Mazur i inż. Mieczysław Musiał.

DLA „KATOWIC” ZNACZY DLA SIEBIE

ty Katowice zaczęliśmy rozmawiać już w samochodzie.

— Wszyscy tu żyjemy hutą. Nie ma dostojnie dnia, w którym nie mówiliby się u nas o „Katowicach” — powiedział inż. Kiniorski. — Ja sam zniszczyłem już na budowie niejedną parę butów, a zawsze chętnie tam jeżdżę i zawsze, po każdej wizycie, jestem zarzucany przez ludzi pytaniami: „Co słychać na budowie? Co się tam aktualnie robi?” Nasza załoga, choć początkowo tak daleko, w rzeczywistości jest razem z budowniczymi i hutnikami; tak samo cieszy się i raduje z każdej sprawnej operacji, z każdej zakończonej roboty.

Ale zaczniemy od początku, od początku „sprawy Katowic” — bo tak się już przyjęło mówić w Chemarze o dostawach dla huty.

Kiedy w kwietniu tego roku przedstawiciel Huty Katowice przyjechał do Zakładów Urządzeń Chemicznych i Armatury Przemysłowej Chemar Kielce z pełnym samochodem dokumentacji (dosłownie), i zaczął wyjaśniać, że to wszystko trzeba wykonać w ciągu dwóch, trzech miesięcy, załoga spojrziała na niego z niedowierzaniem. Z początku wszystkim wydawało się, że rzecz jest niemożliwa, wręcz nierealna, aby seki, ba, nawet tysiące różnych, często prototypowych urządzeń wykonać tak szybko. Ale nie było czasu na rozważania i medytacje, to nietypowe zamówienie

mawiamy o tych pierwszych, trudnych dniach.

— Najpierw zorganizowaliśmy naradę, taką prawdziwie gospodarską naradę z całym aktywnym partyjno-związkowym, na której powiedzieliśmy jasno, co trzeba zrobić, aby dotrzymać pierwszych terminów — mówi sekretarz organizacyjny KZ PZPR, Jerzy Obara. — Potem na wszystkich wydziałach odbyły się sejmiki, z udziałem mistrzów, brygadzystów. Wyszczególniono, co jest niezbędne do realizacji zamówień. Calej sprawie nadaliśmy priorytet. Wszyscy wiedzieli, że dostawy dla „Katowic” są najważniejsze, ale w końcu nie w tym rzecz; nie szło przecież wyłącznie o ten priorytet, ale o pozyskanie ludzi dla sprawy. Potem okazało się, że chodziło jeszcze o coś więcej — o znalezienie nowych, lepszych metod pracy, o przełamanie formalizmu, nawyków, o kruszenie barier i przeszkód. Bo jeśli utarło się — zabiliśmy — że dane urządzenie wykonuje się przez trzy miesiące, to jak teraz przekonać ludzi, że tym razem chodzi o wykonanie jeszcze trudniejszego elementu w ciągu kilkunastu dni. Lamialiśmy więc pewne stereotypy w myśleniu, w pojmowaniu niektórych zagadnień. O tym, że można pracować inaczej, przekonaliśmy się bardzo szybko. Efekty tego „nowego etapu” działania były widoczne już po upływie kilku tygodni od wizyty przedstawiciela Huty Katowice.

ZACZEŁ SIĘ OD KONSTRUKTORÓW

ONI PIERWSI pokazali, że dokumentację zamiast w 3 ty-

wówczas zamówienie na całą baterię rozpręcały do zespołów sprzężek powietrza. Termin wykonania niezwykle krótki. Czy uda się go dotrzymać? Realizacji tego zadania podjęli się brygady młodzieżowe. Udało się. Rozpręcały w przewidzianym czasie znalazły się na budowie.

— Był to pierwszy ekspresowy cykl wykonania — mówi sekretarz ekonomiczny KZ PZPR Zbigniew Łukaszewicz. — Ludzie zaczęli analizować sukces; czy tej metody pracy nie da się przenieść na inne odcinki, inne stanowiska...

— Całe lato to był dla nas naprawdę gorący okres — kontynuuje sekretarz Łukaszewicz. — Dosłownie nie było zebrania partyjnego, na którym nie omawiano by problemów związanych z realizacją dostaw dla „Katowic”. Załoga otwarcie mówiła o istniejących jeszcze niedociągnięciach, o tym, co należy usprawnić, poprawić. Wskazywano wprost, że ten czy tamten nie wywiązał się z zadania. Tak zaczęła się wytworzać atmosfera pełnego zaangażowania, mobilizacji, wzmożonej aktywności. Wszyscy — począwszy od robotnika, mistrza czy brygadysty — wysuwali cenne postulaty, inicjatywy. Każdy wkładał serce w naszą wspólną sprawę: „sprawę Katowic”.

W tym samym czasie, kiedy osiagano już pierwsze sukcesy, kiedy okazało się, że załoga dotrzymała wszelkich terminów, redakcja „Słowa Chemaru” wystąpiła z propozycją wpisywania najlepszych na Honorową Listę Chemarowców — Budowniczych Huty Katowice.

Tytuły „honorowego budowniczego” nadawano podczas otwartych zebrań partyjnych, spotkań z załogą. Każda taka impreza zawsze miała bardzo podniosły, uroczysty charakter. Dziś tytułem tym spóród ponad 5-tysięcznej załogi Chemaru mogą się poszczycić 323 osoby.

SAMOCZÓD CZEKAŁ

NASZA WEDRÓWKĘ po zakładzie zaczęliśmy od wydziału armatury. Tu wyprodukowano blisko 20 tysięcy sztuk zaworów, zasuw i szeregu innych odmian armatury o różnych wielkościach i prześwitach. Urządzenia te zostały zamontowane we wszystkich ważnych obiektach Huty Katowice.

cownicy, fachowcy o bogatym doświadczeniu i wysokich umiejętnościach.

RANO MATERIAŁ, WIECZOREM URZĄDZENIE

Z WYDZIAŁU ARMATURY udajemy się na wydział rurociągow, jeden z największych w zakładzie. Wyzłotówką tego wydziału jest nowoczesna giętarka, która pracuje w systemie indukcyjnym. Dzięki niej można ciąć i kształtować rury o największej średnicy i grubości ścian. Kierownikiem oddziału gięcia jest młody inżynier — Mieczysław Musiał. Na nowej giętarce pracuje brygada Leszka Zielińskiego, w skład której wchodzi: Stanisław Mazur, Józef Wachla, Henryk Rańdek i Krzysztof Stępieński. O zespole tym mówi się w samych superlatywach. To oni spędzili w hali „rurowni” niejedną noc przy wykonywaniu rurociągow dla ciepłowni, stalowni, walcowni półwyrobów. Ich dziełem są setki metrów rur (niezwykle skomplikowanych) dla kotła odzyskowego w stalowni; spod ich rąk wyszły wszystkie rurociągi wysokie i średniopiętne, jakiego spotkamy dziś w rejonie IV naszego placu budowy. Dokładnie wspaniałego dzieła i dziś mają pełny powód do dumy i satysfakcji.

Inżynier Mirosław Kiniorski, którego spotykamy podczas omawiania z brygadą Zielińskiego kolejnego zamówienia:

— Dostałem je dzisiaj rano — tłumaczy załodze, a nam mówi: — Ludzie Zielińskiego i pozostali pracownicy tego wydziału mają również niemały udział w wykonaniu rurociągów magistrali ciepłowniczej. „Ich” rurociągami płynie dziś z huty ciepło do Osiedla w Gologoszu. To naprawdę wspaniały zespół. Wspaniali fachowcy, sami potrafili opracować dokumentację, jeżeli zachodziła taka konieczność.

— Był taki okres — mówi inż. Zieliński — kiedy przez dwa tygodnie, non-stop robiliśmy tylko dla „Katowic”. Właśnym symptem zapewnialiśmy sobie wówczas niezbędne przyrzadowanie, nie mogliśmy bowiem czekać na jego dostawy.

Brygada Zielińskiego brała rury wprost z samochodu i od razu przystępowała do ich kształtowania. Bardzo często zdarzały się takie sytuacje, że



Montaż zasuw klinowej.

sokiej klasy, budował szereg zakładów przemysłu energetycznego, m. in. elektrownie Pątnów, Turów, Łęg. Przez długi czas przebywał na budowie eksportowej w Indiach.

NIEMOŻLIWE WCZORAJ — DZIŚ OCZYWISTE

NASI PRZEWODNICZY prowadzą nas już dalej, do trzeciego wydziału, w którym powstaje aparatura chemiczna. O ogromnych, stojących w hali zbiornikach, na których szczyt wspaniać się trzeba po drabinie, mówią, że są to „drobiazgi”. Wiele takich „drobiazgow” smontowano tu dla Huty Katowice. Pod słowem „smontowali” kryją się nazwiska wielu ludzi, którzy niemal przekraczali granice fizycznych możliwości, aby przy realizacji swoich normalnych, krajowych i eksportowych zamówień, dotrzymywali terminów dostaw dla „Katowic”. Brygady Lucjana Michaleczyka, Eugeniusza Czerwińskiego, Henryka Zielińskiego, Lucjana Syguta i Edwarda Stępnia zmontowały ponad 40 zbiorników dla naszej huty. Przy pracach tych należało pokonać szereg przeszkód natury technicznej; należało m. in. wykonać cykl badań zwią-

ostatnich miesiącach — powiedział sekretarz Obara.

To, co jeszcze tak niedawno określano w Chemarze jako „niemożliwe”, dziś stało się dla wszystkich oczywiste, normalne. Dziś wszystkim wydaje się, że przecież inaczej nie można działać.

Choć Chemar, jak już pisaliśmy w „Głosie HK”, formalnie zakończył dostawy dla I etapu budowy huty, to sprawa „Katowic” jest w tym zakładzie nadal żywa i aktualna. Realizuje się tu kolejne wielkie zamówienia i dlatego przytoczymy jeszcze na zakończenie cytata, że „Słowa Chemaru” „...Dla nas, chemarowców, Huta Katowice to nie tylko wielka budowa, poważny odbiór urządzeń czy wreszcie inwestycja rządowa. Dla nas, jako producenta — Huta Katowice, to gwarancja dalszego dynamicznego rozwoju naszego zakładu, gwarancja wprowadzenia na coraz szerszą skalę nowoczesnych technik i technologii. To właśnie Huta Katowice, dla której dostarczamy obecnie wyposażenie, już niedługo będzie nam dostarczać stal i wyroby hutnicze o najwyższej jakości”.

ELŻBIETA BUJNA



Brygada montażowa z wytwórni aparatury chemicznej Chemaru. Zdjęcia: A. Rostocki



— Biurko, jak widzę, już pan ma. A krzesła jeszcze pan nie zafatwił?
— Niesieły, szefie, jeszcze nie.
— A był pan już w Dziale?
— Sześć razy, i to u samego kierownika...
— No, i co?
— Fajnie było, przynajmniej u niego posiedzieliśmy sobie przez te kilkanaście godzin w wygodnym fotelu.
— A on? Co mówił o tych krzesłach?
— Mówił, że on, że hula, że frzaba, że nie można, że hula, że nowu on, potem jeszcze raz coś o sobie mówił. Ale nic nie rozumiałem.
— No, a pan co na to wszystko?
— Wolalibyśmy teraz nie mówić, pani Eto przecież tu stoi!

(odcinek trzeci)

— Jak to „Ja w tej sprawie właśnie”? — spytał dyrektor Grzdyl, próbując udawać, że nie wie, o co chodzi.
— Dobra, dobra! — machnął ręką Waldek Potrzeba. — Panu nie muszę chyba szczegółów tłumaczyć, panie kierowniku.

KTO TAM PUKA?

Dyrektor Grzdyl zdążył już się przyzwyczaić do tej bezczelności nocnego intruza. A szczerze mówiąc, to wolalby nawet w tej chwili być kierownikiem.
— I w takiej sprawie pan do mnie przyjechał? O drugiej w nocy?
— A kiedy miałem przyjechać? W dzień pracuję.
— Do gabinetu do mnie nie może pan przyjechać?
— Panie, do pana biura się dostać! Niech szlag trafi tę pańską Klare! Ale, co tu gadać. Jestem, to jestem. Trochę grosza potrzebuje. A do kogo miałem wpaść w takiej sytuacji, jak nie do pana, panie kierowniku.
— He! — spytał z niepokojem Grzdyl.
— Tyle, co ostatnim razem, to znaczy co laska — powiedział, dzwinnie się śmiejąc, Waldek Potrzeba.
Dyrektor Grzdyl też się uśmiechnął. Po raz pierwszy tej nocy.

(odcinek czwarty za tydzień)

WYCHODZĘ JA na ganek i widzę swojego sąsiada w niezbyt normalnej sytuacji: wisł, uchwytywszy się rynną przy dachu, nogami wierzga, nosem odbija tynk i sapie jak maratończyk.

— No tak, samemu się chce zreperować dach, zaoszczędzić, że tak powiem, na majstrze — mówię, żeby sąsiad usłyszał.

— Nie pleć pan głupstw i podaj pan lepiej drabinę — prosi sąsiad. — Wiszę już tak z dziesięć minut, ręce mi drętwieją.

— Jak na człowieka znajdującego się w takim położeniu, to muszę zauważyć, że nierzyty grzecznie pan rozmawia — powiedziałam. — A może uważa pan, że

M. SVANDRLIK

NO, TERAZ JESTEŚMY KWITA

Jeśli się jest na górze, to można wszystkim rozkazywać, co?

Ale już nie raz przekonałem się, że sąsiad mój nie ma poczucia humoru. Oto teraz też nie docenił żartu i wierzgnął nogą.

— Pan musi pomóc sąsiadowi w biedzie — syczy sąsiad. — Takie jest prawo. Nie pomoże pan — oddam sprawę do sądu.

— Tak w ogóle, to ma pan rację, ale rzecz w tym, że ja pana nie widziałem, bo nie wychodziłem z domu. Teraz akurat transmitują mecz hokejowy w telewizji. No to jak mi sąd udowodni, że panu nie pomogłem? Tym bardziej, że nikt nas nie widzi.

— Dobrze — mówi sąsiad bardziej ugodowo. — Nie będziemy się sprzeczać. Niech pan mi poda drabinę, nie mam już sił, a pode mną cztery metry...

— A pamięta pan, co mi powiedział, kiedy wpadłem do studni i pan to widział? Powiedział pan, że zimna kąpiel hartuje organizm i poszedł sobie. Dwie godziny pluskałem się!

— Jeśli by mi sąsiad nie podwedził kapusty, to nie musiałby się pluskać dwie godziny w studni...

— Eee, u was sąsiadzie, to wszystko jest proste. Do głowy by mi nie przyszło brać kapustę, gdyby mi pan nie otrul kota.

— A gdyby w waszym domu nie włączali telewizora na cały regulator, to nawet nie spojrzałbym na waszego kota.

— Telewizor! Niech sobie pan przypomni, kto wydzierał się na całe gardło o piątce rano?

— Niech mi pan poda drabinę. Spadnę na łeb!

— Nie mam nic przeciw temu. Wylczyłem sobie, że upadnie pan na klomb, szkoda kwiatuśzków...

— Łajdak! — krzyknął sąsiad. Rynna z trzaskiem urwała się i mój sąsiad wyśladował na klombie.

— No tak, teraz jesteśmy kwita — powiedziałam.

Tłumaczył: L. M.



— Dziękuję panu, panie Hydro, w imieniu pana dziękuję za to, żeś im pan tu te rury pomieszał dokumentnie. Ciepłej wody im się zachciało w kranach! Daj kurczę szprędo... No nie tak jest?

— Dobrze pomieszałem?

— Majstersztyk. Pospawali tak, jak żeś im pan poukladał. Teraz w ogóle wody nie mają na tym o-

MAJSTERSZTYK!

siedlu — ani ciepłej, ani zimnej. Trzeba o jakiejś nagrodzie rzeczowej dla pana pomyśleć.

PODCZAS takiej rozmowy z jakimś facetem na terenie osiedla Hutników w Gołonogu przyłapano został przez fotoreportera Zbysłota Hydro. Co sądzimy o p. Zbysławie, już pisaliśmy. Faceta zaś prosimy, by nie prowadził tego typu rozmów, trzymając numer naszego tygodnika w ręce. Jest tyle innych gazet.

PODSŁUCHANE

Wczoraj my byli na nardzie u kierownika. Jako główny oskarżony posłem ja.
(W kolejce po zupełną regeneracyjną).

MÓJ wnuczek — pisze p. Waleria K. ze Strzemieszyc — powiedział mi, że nie ma żadnej różnicy

RÓŻNICA?

między mną a jaskółką. Ze niby i ja robię na drutach i jaskółka robi na drutach. Czy to możliwe?

Odpowiemy listownie.

Z KRONIKI

OKAZAŁO SIĘ, że prawie wszystkie karty do stołówki (z wyjątkiem jokerów) z używanej talii kart, którą w ubiegłym tygodniu sprzedał intrajnie niejaki Włodzimierz R. były bardzo przemyślnie znaczone. Oszusta i jego współników ujęto, do czego przyczynił się przede wszystkim portier, zachowawszy się jak zwykle nienagannie. Gratulujemy.

TOWARZYSKIEJ

Pani Waleria Flek z Katowic pisze: „Szacowna Spółko! Jestem lubianym (na) i cenionym (na) magistrzem inżynierem, a mimo to przeżywam od

POD STRZAŁĄ AMOROWĄ

pewnego czasu swoisty dramat. Jeżdżąc codziennie autobusem nr 86 bezgranicznie pokochałam kontrolera WPK. Aktualnie straciłam już 6200 złotych na mandaty, aby zwrócić na siebie jego uwagę w czasie naszych codziennych spotkań, a on nie a nie. Nawet okiem nie mrugnie. Bierze tylko te forsy, i nie. Co robić?

OD SPÓŁKI: Kochać dalej, a kosztami obciążać WPK.

GLUPIA SPRAWA

SPRAWA JEST nawet głupsza niż głupia — pisze p. Staszek Pus z Dąbrowy. Teraz bowiem dwie już ida przez park, gdy wracam z pracy. Jedna ładniejsza od drugiej. Ta nowa pierwsza mi się ukłoniła. Kto to może być? Czyżby zima? Nigdy jej się to nie zdarzało. Zaskoczyła mnie zupełnie.

Od Spółki: Drogowców też, p. Staszku. Niech się Pan nie przejmuj.

STRONA OSTATNIA ■ REDAGUJE SPOŁKA Z NIE- OGRANICZONĄ ODPOWIEDZIALNOŚCIĄ, CZYLI ENSEMBLE TERRIBLE

UBIEGŁA SOBOTA była dla młodego inżyniera Witolda B. z Huty Katowice — dniem pełnym szczęścia i radości. Rano dowiedział się, że wystąpienie z wnioskiem o nagrodę dla niego, potem zjadł smaczny bigos w nowo otwartej stołówce, w południe udało mu się zadzwonić do Katowic, do narzeczonej, w kiosku Ruchu kupił benzynę do swej gazowej zapalniczki, a potem wsiadł do autobusu „taxi” i pojechał do Urzędu Stanu Cywilnego. NA ZDĘBIU: kończy się dzień radości i szczęścia — inżynier W. B. przenosi nowo poślubiłą małżonkę przez próg nowego mieszkania, do którego klucze otrzymał również w tę radosną i pełną szczęścia sobotę.

DZIEŃ PEŁEN RADOŚCI



NIGDY JESZCZE nie byłam tak wdzięczną Eugenii W. jak przedwczoraj, nocą, o drugiej trzydzieści.

Eugenii W. jeszcze nie znałem. To jest moja nowa kwatrodawca, mój nowy kwatrodawca, moja kwatrodawczyni... a zresztą nieważne. Eugenia W. jest gospodynią, nie, też nie, Eugenia W. jest głównym lokatorem w szóstopiętrowym wieżowcu, znanym i położonym bardzo blisko Huty Katowice, dzielnicy Dąbrowy Górniczej.

Miała wolny pokój, zgłosiła gdzie trzeba, i jakoś udało mi się u niej zamieszkać. Kwatere musiałam zmienić. W tamtej było mi przecież niezłe, a jednak musiałam ją zmienić. Ja wiem, że wśród kilku tysięcy ludzi zamieszkałych w dzierżawianych kwaterek może i nikt tak dobrze nie miał jak ja, niemniej powziłam decyzję, żeby kwatere zmienić. Z powodu koszmarnych snów.

Proszę sobie wyobrazić, jak bardzo musiały być one koszmarnie, skoro zrezygnowałam ze śniadaniek, które przynosiła mi do łóżka o szóstej rano. Z prasowania sukienek, które wieszala mi w sz-

AGNIESZKA F. CURUŚ — OPOWIADA:

KOSZMARNY SEN

fię jak nowe. Z czyszczenia butów, z serników, które specjalnie dla mnie piekła, z tych wspomnień miłosnych, którymi umiała mi jesienne wieczory, z przedwojennych albumów rodzinnych, które wspólnie oglądaliśmy... Nie chcę wymienić tych wszystkich miłych rzeczy, które jej zawdzięczam. Po co? Żeby w ten sposób drażnić tysiące kwaterników, którzy mieszkają normalnie. To znaczy: muszą gasić światło o 22, do kuchni mogą wejść najwyższej raz dziennie, marzą o tym, by raz w tygodniu krzyknąć sobie w domu tak po prostu do siebie, muszą uśmiechać się do chytrych i fałszywych bab, prawie im komplementy, chodzić na paluszkach i tak dalej, czyli normalnie, jak w wielu kwaterek, gdzie gospodynie patrzył im na ręce, zaglądają w torby, otwierają listy i ciągle narzekają na to, że życie jest bardzo trudne i skomplikowane. Narzekają, i wcale ich nie uspokaja kilka tyśnięcy, które dostają za to, że tak się jakoś stało, iż mają większą chałupę... Nieważne.

Istotne jest to, że ja miałam inaczej, tak jak właśnie pisałam, a mimo wszystko zrezygnowałam z tych cudowności. Zrezygnowałam, bo miałam tam koszmarny sen. No, i proszę sobie wyobrazić: druga noc na nowej prywatnej kwatere, a ja znowu mam koszmarny sen, i dlatego tak wdzięczna byłam Eugenii W. przedwczoraj, nocą, o drugiej trzydzieści. Pani Genia zbudziła mnie i spytała:

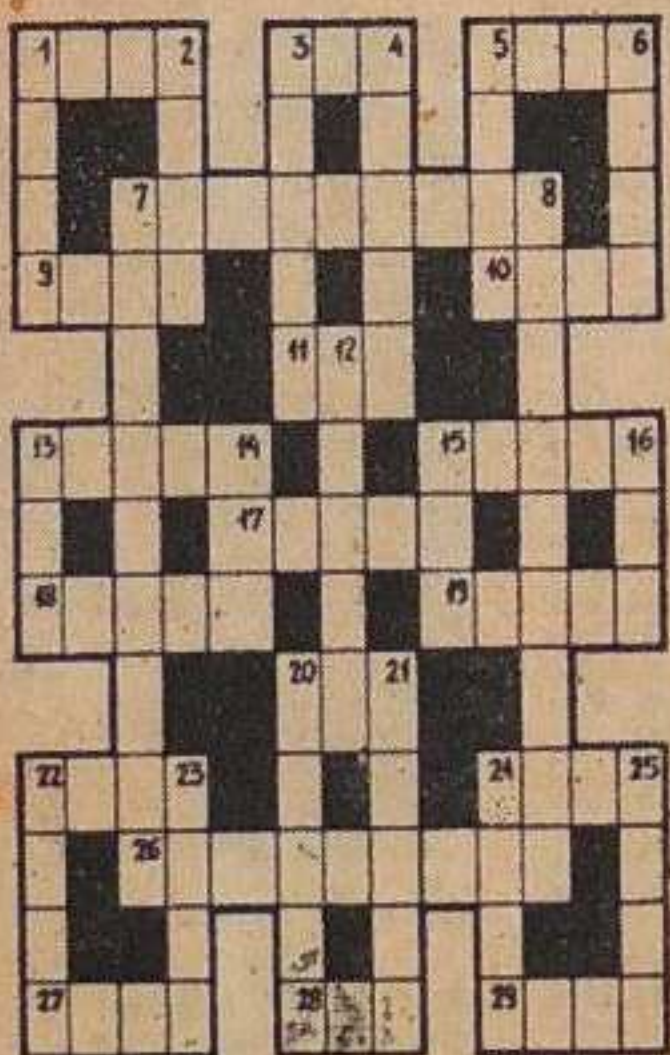
— Pani Curuś, pani krzyczy przez sen, co się pani śniło?

— Myślałam, że zwiartuję ze strachu. Śnił mi się, że idę jakąś taką szeroką drogą, schodzę gdzieś w dół, jest jakiś wiadukt, jakies potworne pod nim ilości wody, z dala widzę jakby Sadową czy coś takiego, idę bokiem, a tu, w tę wodę wjeżdża na całym łacie Steyr, i jak nie lumle na mnie wodą, i ja tak rozpaczliwie macham rękami, krzyczę, żeby uważał, ale jak to we śnie — słowa nie mogę z siebie wydusić... a ta Woda tak leci na mnie, to błoto tak mnie zablaca całą — no, coś straszniejszego, koszmarnego...

— To koszmarny? Ja to mam na porządku dziennym — mówiła pani Genia.

POZIOMO: 1. Z Sawą coś kombinował; 3. Kilka-nastu ich jest, gdy np. Fibak gra z Connorssem; 5. Wielki; 7. Podróży np., niedoli; 9. Jak on z kotem tu niekiedy żyją, i po co; 10. Wyobraźni np.; 11. Gdy z boku jeden drugiemu na ringu dołoży; 13. Kurzu np., ale niekoniecznie; 15. Filmowy, spirytystyczny; 17. Zespołowa gra na osiem osób; 18. Nie dość, że od kabuły, to jeszcze stermentowane; 19. Przeszkoda, ale natury psychicznej, ma się je cza sami; 20. Gdy dalej tak pójdzie, to będzie to synonim wszelkiego rodzaju opóźnień; 22. Był już ten niegodziwiec w naszej krzyżówce, ale dużo takich jest na świecie, więc i w krzyżówce może być kilka razy; 24. Ściany mają co najmniej dwa takie; 26. Płac, zaworów, ruchu, rzek; 27. Półszlachetny, niesieły; 28. Alma; 29. Gdy nie ma w niej pasty, to kapitan może przez nią rozkazy wydawać.

KRZYŻÓWKA



PIONOWO: 1. Baba demon; 2. Spódnice z niego można uszyć; 3. Publiczny np.; 4. Gra na skrzypcach; 5. Cały dzień człowiek na czczo; 6. Pleśń na niego i orkiestrę; 7. Zimno mierzy; 8. Rozpoznaje i melduje; 12. Stare, a drogie; 13. Sprawy, wydarzeń; 14. Nie wtykaj go w nie swoje sprawy; 15. Stągoga bez nóg; 16. Agnieszka Curuś je miała i kwatere zmieniała z tego powodu; 20. Między geografą a fizykiem; 21. „Głos” m. in. do niej należy; 22. Kawę się na nią kładzie; 23. Prawie cała renta; 24. Uczelnia najstarsza w Polsce; 25. Ciszszy i spokojny.

Rozwiązanie z poprzedniego numeru: POZIOMO — łot, sqg, żubr, magistral, płyn, woda, kok, salk, prawo, Adler, pasat, orsza, opr, kawa, kwas, obzarstwo, waga, żur, fala; PIONOWO — Filip, Iran, splek, golyk, żuaw, rapa, myślistwo, łokarswo, oklep, sep, kal, pro, OJA, oranż, resor, krew, ABBA, kweł, soda.

PAN TAREJ

MY TU SOBIE lempus fugit a czas ucieka. Klóry z filozofów to powiedział? Chodzi o duży zakład. Ja twierdzą, że Pan Tarej, kolega mówi, że Xylofon, czy coś w tym rodzaju. Kto ma rację?

Kolega, niesieły. Pan Tarej powiedział: wszystko płynie.

AGENCJE DONIOSŁY

Bęc, bęc, bęc, już drugi leci, bęc, bęc, już trzeci spada... Jak dzieci, kurde, jak dzieci...

ZAMOŻNY WITOLD: Zeszłego roku o lej porze, czyli pomyłka Heraklita. Wspomnienia. Warszawa 1976. Siron 300.

DO CZYTANIA

Plan miasta, wykaz restauracji, melin; numery łaskówek. Errata.

KRAWIEC WŁADY-SŁAW, dr: Problem przykrótkiej koldry w aspekcie międzynarodowym. Cykl rozpraw. Warszawa 1975. Wydanie trzynaste, poprawione. Tabele, wykresy, porównania, wzory. Siron 374. Indeks.

MADRY KRZYSZTOF: Niedaleko od Jabłoni. Czy można by inaczej? Powieść. Z cyklu „Ludzie i zdarzenia”. Warszawa 1976. Siron 108.

7 PYTAŃ PO 7 DNIACH

MARIAN R. — spawacz B-1: 1. Dzieciom zabawki i cukierki; 2. Kogo nie nie obchodzi; 4. Czego się spodziewasz? 5. Komu się przyglądasz? 6. Czemu nie lubisz szpinaku? 7. Co planujesz? BOLESŁAW S. — strażnik HK: 1. Nic; 2. Ten, co nie lubi pracować; 3. Jak w pkt. 2; 4. Nie wiem; 5. Dziewczynom; 6. Właśnie, że lubią; 7. Zmienić stan cywilny.

MAREK W. — kierowca Transbudu: 1. Dziewczynie kupuję maskotkę i różę zawsze; 2. Mama; 3. Obojętnego; 4. Chyba wesela; 5. Lepszym; 6. Bo nie smakuje mi; 7. Wczasy, ale takie jakich nie było.

KRYSTYNA M. — referentka B-4: 1. Raczki dostają; 2. Sześć; 3. Wole nie mówić; 4. Nierządo się nie spodziewam, a co przysłyszałam; 5. Z-cy sześć; 6. Lubie szpinak; 7. Narazie nie.

JAJ 1. W tym roku sanie; 2. Ta, którą będę wozil saniami; 3. Nikogo; 4. Ze jak to się ułoży... a potem rozłoży... i znowu ułoży...; 5. Wszystkim; 6. Mdl; 7. Planuję w końcu planować.